Rozpowszechnianie wstrzymane orzeczeniem ck. Prokuratorji z d. 13/6.98. L. Pr. 22. 1898. C. 77.

Nr. 130 | Kraków, Czwartek dnia 9 Czerwca 1898. | Rok VI

Przedpłata w Krakowie: rocznie złr. 16— kwartalnie „ 4— miesięcznie „ 1·35 za odnoszenie ct. 20 Na prowincji: rocznie złr. 20— kwartalnie „ 5— miesięcznie „ 1·70 Za granicą: w Niemczech miesięcznie 2·— złr., w innych krajach Europy 2·20 zł. Numer zwykły 8 ct. Niedzielny 10 ct

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 10 rano, w niedzielę o godz. 8 rano.

Ogłoszenia. Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct. w „Nadesłanem“ Wiersz zwykły 20 Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct. Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski*. Rękopisów redakcja nie zwraca. Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja: Kraków, ulica Garbarska Nr. 7. Telefon Redakcji Nr. 309.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF BOGOSZ. Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Biuro inseratowe: Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Jutrzenka świta!

Powstaje od czasu do czasu jakiś wniosek, jakaś myśl, jakiś plan — budzi krótkotrwałe i płonne nadzieje... optymistów — wszyscy godzą się, że w nim leży już ostatni sposób ratunku, ostatnia próba życia, że jeśli upadnie, to upadek ten będzie chyba nieodwołalnie „początkiem końca“ naszej skandalicznej komedji parlamentarnej — potem z nieubłaganą konsekwencją fatalności ta myśl czy plan upada, a my wegetujemy dalej w tej strasznej obstrukcyjnej atmosferze, w której nie robi się dla dobra powszechnego nic, a tylko z każdym dniem wypada jedna cegła z moralnych fundamentów państwa i społeczności austrjackich narodów, na jej zaś miejsce wyrasta nowy grzyb obrazy, skandalu, lub haniebnego przed zbrodniarzami państwowymi odwrotu. Ileż już poświęcono niedozwolonej prawie dobrej woli w ustępstwach, ile ustąpiono drogich nam i słusznych praw, ileż zużyto wytężonego taktycznego dowcipu w czasie tej haniebnej sesji — wszystko najzupełniej bez skutku. Kto lubi wróżyć przyszłe sądy historji, ten zgodzi się z pewnością, iż o okresie lat 1897–8 w Austrji powie ona że dla załagodzenia niemieckiej przeciw Czechom zajadłości w ciągu tych dwu lat zszargano zupełnie państwo i zmarnowano resztki jego najistotniejszych „żelaznych funduszów“ — nie ruszywszy bynajmniej z [illegible]ca sprawy, o którą chodziło.

[illegible]łkowa konferencja przywódców stron[illegible]ał“ prezydent Fuchs w sprawie [illegible] Milewskiego o osobne, najży[illegible] sprawom poświęcone wie[illegible] jeden z [illegible] miały się wydać ostatnią próbą obudzenia choćby iskry jednej [illegible] życia, i które jakże nie powinny być [illegible]tkiem końca naszej państwowej złej [illegible]wszy to raz od czasu listopadowych [illegible] odezwała się [illegible] posła Milewskiego prawica wiedeńskie, [illegible] nieśmiałą coprawda inicjatywą; uczyniła [illegible] sposób niezmiernie względny i pokojowy, zwracając uwagę na stosy najważniejszych rządowych przedłożeń, które załatwić było obowiązkiem ustawodawczego ciała. Znane są dzieje poniedziałkowej konferencji: z niedającym się określić cynizmem odrzucili przywódcy niemieccy propozycję szan. posła, motywując swój krok, swoje oddanie dalszej i wyłącznej pieczy nad koniecznościami państwowemi czternastemu paragrafowi — względami na nietykalność izbowego regulaminu! Nazajutrz, w dzień, w którym prezes ministrów miał dać w Izbie odpowiedź na codziennie przez szereg dni powtarzaną interpelację dep. Wolfa w sprawie rozwiązania grackiej Rady miejskiej, odpowiedź tę i wogóle wszelkie obrady uniemożliwili Niemcy odnowioną obstrukcją, nowemi błazeństwami Schönerera, nowemi obelgami Wolfa. Mogła nas szczerze zabawić wywiązana przy tej okazji nowa zwada w obstrukcyjnej „klatce“, przydomek: *„Haderlump“*, nadany przez Wolfa „naj serdeczniejszemu“ Daszyńskiemu; 2183 petycyj przyniesionych przez Schönerera i zapowiedziane przez niego 2183 wniosków nagłych było jedyną odpowiedzią parlamentu na ostatnią nieśmiałą próbę uczynienia parlamentu zdolnym do pracy.

I tak być musiało; przygotowany na wynik taki musiał być każdy, kto cokolwiek rozumieć, że Niemcy prowadzą obstrukcję dla obstrukcji, czynią przeszkody własnym swoim obstrukcyjnym wnioskom, bo stare i niezmienione, lecz ciągle zapoznawane środków przez sfery decydujące zawinione — austrjackie „albo — albo“ streszcza się w jednym jedynym dylemacie: zwycięstwo zupełne opozycji, lub ani kroku naprzód! Stara a ciągle nowa historja.

Nic nowego tedy w treści nie przyniósł epizod z propozycją posła Milewskiego. Zdobyliśmy chyba nowe przypomnienie, że przewlekanie sesji wiedeńskiej Izby, prócz coraz dalej idących skandalów i jawnie promulgowanej przez Wolfów zdrady stanu nie może przynieść żadnych zdobyczy. Nie będzie nią w żadnym razie powodzenie ugody z Węgrami, pod której znakiem podobno głównie zatrzymywany jest w Wiedniu parlament. Jeżeli za to idzie o codzienne stwierdzanie na patetyczne tony, że Niemcy austrjaccy coraz mniejszą mają ochotę do śpiewania hymnu ludów, i że nawet dzieciom niemieckim uroczystości jubileuszowe obrzydzić może — spiekota, to tego mamy także już dosyć, by sobie wyrobić gruntowne przekonanie.

Tymczasem „początek końca“ zapowiada się jeszcze na dość długo. Prezydent Fuchs pozestraszył się wczoraj własnej wobec Schönerera srogości i w strachu tym, jak często bywa w strachu, był... śmieszny, lecz za to bardzo potulny. Dla ułagodzenia umysłów po wczorajszej burzy odroczono także posiedzenie Izby aż do przyszłego wtorku, a trwać one potem mają jeszcze do 17-go, *vorausgesetzt*, że nie okaże się potrzeba dalszych posiedzeń. *Risum teneatis*. — Jak zwykle po skandalach, rodzi się myśl, o „ważnych zmianach“. Skąd głos dochodzi? Lwów, ul. Chorążczyzny, 17. Słychać *polskie Słowo*. Drugie takie polskie słowo słyszał dr Fuchs, przemawiające przeciw propozycji p. Milewskiego. Był to głos p. Winkowskiego; tamten jest głosem pp. Rutowskich i Madeyskich. Ciesz się narodzie, jutrzenka świta!

Z. I.

Wracają się miłe czasy!

Wiedeń 7 czerwca.

(Tel. oryginalny Głosu Narodu).

Listopadowa [illegible]rukcja odżywa dziś w Izbie poselskiej. Wszczął ją drwinami Schönerer w chwili, gdy cała niemal Izba skupiła się zaraz po zagajeniu posiedzenia przed ławą ministrów oczekując w naprężeniu odpowiedzi hr. Thuna na interpelacje w sprawie rozwiązania rady gminnej w Gracu, co było zapowiedziane. W tem żąda niespodzianie głosu Schönerer do — protokołu. Czyta coś sobie pod nosem. Co to jest? Powszechne zadziwienie [illegible] [illegible]rowym głosem tego balwochwalca teutońskiego? Zazwyczajnie huczy i wrzeszczy, że się trzęsą ściany [illegible] dlaczego teraz mówi tak cicho? *That is the question!* To rozciekawia posłów, którzy pojedynczo zaczynają opuszczać środek sali i zbliżać się do mowcy. Tego właśnie chciał Schönerer: odebrać hr. Thunowi audytorjum.

Nareszcie prezydent Fuchs pyta go, niesłysząc ani słowa z jego czytania o co mu właściwie chodzi? Teraz dopiero dobywa Schönerer głosu, wrzeszcząc: „Wniosłem petycje 2183 gmin z 51.674 podpisami niemieckiego narodu, popierającymi mój wniosek oskarżenia Gautscha za rozporządzenia językowe, żądające natychmiastowego zniesienia roz porządzeń, a zaprowadzenia niemieckiego języka jako państwowego, a teraz czytam nazwy miejscowości, z których petycje wyszły, rozumiesz mnie pan, panie Fuchsie?“ Prezydent przerywa — dzwoniąc, by uśmierzyć powstałą wrzawę. Teraz staje Wolf po lewej, Iro po prawej stronie Schönerera i rozpoczynają najordynarniejszy duet obelg, miotanych na wszystkie strony. Prezydent dzwoni, upomina Schönerera, by przestał czytać, a gdy upomnienie nic nie skutkuje, odbiera mu głos, dając takowy socjalnemu demokracie Cingrowi, któremu porucznicy Schönerera nie dają przyjść do słowa. Wszczyna się kłótnia między socjalistami a wodanistami, którzy do niedawna jeszcze wierną związani były przyjaźnią przeciwko prawom narodów słowiańskich. Wolf krzyczy: „Macie go, Daszyńskiego, tego polskiego gałgana, tego łotra, co to niby udaje przyjaciela robotników, a zważcie z nich tylko grajcary. Precz z tym szlachcicowanym szlachcicem, którego szlachcice kopnęli nogą, a on teraz chce odgrywać rolę przewódcy robotników.“

Schönerer czyta dalej. Niepokój w Izbie. Iro krzyczy drwiąco: Schönerer odczytał właśnie 578 nazwę! A jest ich 2183! Prezydent oznajmia, że hr. Thun zrzekł się głosu wobec niepokoju panującego w Izbie. Oznajmia, że przechodzi do porządku dziennego tj. do dalszego ciągu rozprawy językowej, dając głos Wolfowi, jak wynikało z porządku zapisanych mowców.

Schönerer czyta swoje dalej, Wolf krzyczy: „Nie będę mówił teraz, bo Schönerer czyta i musi skończyć, a Pan, panie Fuchsie, pamiętaj, że jeślibyś śmiał później odmówić mi głosu — wedle regulaminu traci mowca głos, jeśli na wezwanie prezydenta nie mówi — to doczekasz się czegoś, czego jeszcze nie widziałeś!“

Prezydent zabiera głos. Powiada, że od stenografów dowiedział się, że Schönerer postawił wniosek. Wobec tego cofa swe orzeczenie i daje głos Schönererowi. Schönerer, który czytał ciągle, powiada:

„Osz zędź Pan sobie fatygi rewokacji, ja i tak moją rzecz prowadzę dalej. Wniosku właściwie nie stawiam żadnego, tylko żądam, żeby wszystkie nazwy miejscowości, które nadesłały na moje ręce petycje, zostały wydrukowane w protokóle stenograficznym — rozumiesz mnie Pan?“

Dopiero gdy Schönerer skończył czytanie — w tym czasie Iro oznajmiał na drwiny: „Teraz jest przy liczbie 1133“ a potem: „teraz 1563“ i tp. — mogła Izba przystąpić do porządku dziennego i Wolf palnął sobie mówkę tak „czarno-czerwono-złotą“ (*„schwarz-roth-gold“* — barwy państwa niemieckiego), jakiej może austrjacka Izba poselska jeszcze nie [illegible]ła. (Streszczenie jej podamy [illegible] telegraficznego sprawozdania. *Przyp. Red.*) [illegible] „wodanistów“ trwa [illegible] [illegible] [illegible]pił sobie [illegible] wszelkiej krytyki, bo, jeśli Schönerer, czytając nazwy miejscowości, z których wyszły petycje, naruszył regulamin, to wówczas nie powinien był pod żadnym warunkiem cofać swojego orzeczenia; [illegible], jeśli Schönerer był w prawie, po cóż głos mu odbierał? Tak albo tak — wszystko, co pomiędzy tem, jest słabością dziwną a podkopującą wszelką powagę. Ale w tem parlamencie podobno [illegible] mówić o powadze.

Ważniejszym momentem pos[illegible] mowa dep. Kramarza, określająca w ogólnych rysach prawno państwowe stanowisko Czechów wobec sprawy językowej. W dowcipny i cięty sposób dał naprzód mowca odprawę dep. Schöpferowi, któremu dziwny przyszedł do głowy pomysł oświetlenia rozporządzeń językowych ze stanowiska prawa natury(!). „To stanowisko mowcy, odpowiada dep. Kramarz, tem się chyba tylko da wytłomaczyć, że parlamentarne stosunki dzisiejsze bardzo często zbliżają się do pierwotnego stanu natury“. Z niezwykłą jasnością i dobitnością przedstawił następnie dep. Kramarz rozmiar czeskich żądań, prostych i słusznych, jak: sprawiedliwość i zasada równouprawnienia. „My chcemy tylko, mówił, tego co nam zapewnia artykuł XIX ustawy zasadniczej, chcemy równouprawnienia w kraju, który jest naszą ojczyzną. Chcemy, abyśmy w najwyższych nawet instancjach nie byli uważani za obcych i aby naszemu językowi te same przynajmniej przysługiwały prawa, jakie przysługują językowi niemieckiemu i włoskiemu“. Na tle tego zasadniczego żądania, rozwijał dalej mowca poglądy Czechów na sprawę językową, polemizując z godnością i wielkim wyborem argumentów w formie i treści z oszczerczymi zarzutami Pferschego i poprzednimi enuncjacjami Mengera i innych.

Po hałaśliwych i karczemnych scenach obstrukcji, mowa dep. Kramarza była świetną antytezą co do pojmowania parlamentarnej godności i parlamentarnego tonu. Po jednej stronie dzikość, burdy, sceny, których by się powstydził nawet pijany drokarz z przedmieścia, po drugiej powaga, przemiotowość, spokój. Jakże w tem świetle wygląda osławiona *Minderwärthigkeit* i komu właściwie przyznać by ją należało?

G. Sm.

O zaburzeniach kalwaryjskich.

Posłowie żydowscy z Galicji mięli tę dziwną odwagę, że zdecydowali się na wytoczenie przed forum wiedeńskie sprawy zaburzeń antysemickich w Galicji. Nie mamy nic przeciwko rzuceniu jaknajbardziej jaskrawego światła na zajścia, na których roztrząśnięciu jednak tylko żydzi mogą wyjść jaknajgorzej. Owszem, dopomożemy do tego jaknajstaranniej i z jaknajwiększym naciskiem. Pogardy godną insynuację bowiem, jakoby zaburzenia te wywołane były wpływem bezpośrednim czy pośrednim naszego dziennika, przyjęlibyśmy z najzupełniejszą obojętnością, gdyby nie to, że są one cenną dla nas wskazówką charakterystyczną, gdzie należy szukać tych, którzy mają zamiar z tych zaburzeń żniwo zbierać. Okrutna i krwawa represja ludu, który z podziwienia godną potulnością znosił zawsze wyzysk żydowski i w najsilniejszem rozdrażnieniu wywarł ubolewania zresztą godną zemstę jedynie na szybach domów żydowskich, daje niesłychanie dużo do myślenia. W czyim interesie leżało, aby tym rozruchom nadać groźny charakter, aby przez stłumianie ich rozlewem krwi wtedy, kiedy łagodna interwencja perswazji byłaby najskuteczniejszą, wzbudzić u władz wiedeńskich widmo jakiejś rzezi żydów i rewolucji wyznaniowego fanatyzmu w Galicji? Jedynie w interesie Pipesów i Rapaportów oraz reprezentowanego przez nich żydostwa. Dziwimy się jednak i oburzamy, iż tego rodzaju potworna kombinacja znalazła pomocników i wykonawców. To co się teraz dzieje, jest już tylko konsekwentnym dalszym ciągiem i konkluzją powziętego planu.

Deputacja, która pójdzie do JE. Rubera z denuncjacjami na *Głos Narodu*, jak nam o tem doniosły środowe poranne depesze, roztoczy przed nim orjentalną malowany fantazją obraz niepewności mienia i życia „obywateli" galicyjskich wskutek antysemickiej agitacji *Głosu Narodu*. Nazajutrz pospieszną pocztą prokuratorskie władze w Krakowie odbiorą z Wiednia polecenie, aby stłumić wszystko, cokolwiek się w *Głosie* przeciwko żydom pisze i konfiskata posypie się przeciwko nam za konfiskatą. Każde napiętnowanie żydowskiego wyzysku i żydowskiej niegodziwości będzie traktowane jako podżeganie do wyrżnięcia żydów — i w ten sposób cel Pipesów będzie osiągnięty: organizacja odporu ekonomicznego i narodowego przeciw żydom zostanie utrudniona!

Tem jedynie wyjaśniamy s[illegible]gadkowy fakt, że dawniej w Tarnobrzegu i [illegible] a obecnie [illegible]rji, jak dowiedziono, [illegible] kol[illegible] pogłos[illegible] [illegible]owywali zamachach na żydów i tem samem odgrywali niejako rolę ajentów prowokacyjnych. Do tego stopnia są pewni swojej przewagi i swego bezpieczeństwa, że bez trwogi o konsekwencje wywołują alarm, ażeby odpowiedzialność zwalić potem na chrzecijańską prasę!

W sprawie zaburzeń kalwaryjskich otrzymujemy od polskich posłów do Rady państwa ks. Andrzeja Szpondra i Jana Kubika następującą odezwę.

„Dnia 4 i 5 b. m udaliśmy się jako posłowie z powiatu wadowickiego do Kalwarji, aby na miejscu zasięgnąć wiadomości od naocznych i wiarogodnych świadków o zajściach, jakie tam miały miejsce dnia 25 i 26 maja. Wynik naszych starannych badań ogłaszamy publicznie.

„Były to dni przez tamtejszych mieszczan poświęcone pamięci wielkiego naszego wieszcza, Mickiewicza. Kalwarja, będąc niejako stolicą okolicznych wiosek, poczuwała się do obowiązku zaprosić na tę tak drogą dla każdego serca polskiego uroczystość włościan z tychże wiosek. nie przeczuwając, że ta tak smutno i tak boleśnie się zakończy gdyż żandarmerja dwóch włościan zamordowała, a trzeciego tak ciężko pobiła, iż ten leży w szpitalu, walczac pomiędzy życiem a śmiercią. Jak długa i szeroka jest Galicja, wszędzie obchodzono uroczystości Mickiewiczowskie, a przecież nigdzie krew się nie polała, aż dopiero w tej biednej, pełnej nędzy Kalwarji.

„I cóż za powód był tej krwawej tragedji, która zelektryzowała i do głębi wzruszyła całe nasze społeczeństwo?

„Rozruchy antysemickie — powiedziały dzienniki — bandy bowiem chłopów przybyły, aby bić i rabować żydów, ale żandarmeria wkroczyła. dała ognia, padły dwa trupy, rozpędziła tłumy, spokój i porządek przywrócono". Tyle doniosły dzienniki.

„A teraz historja cała w świetle prawdy i według zeznań świadków naocznych, mogących swe zeznania w każdej chwili zaprzysiądz. Rzecz miała się jak następuje:

„Już parę dni przedtem żydzi kalwaryjscy w sposób arogancki zaczepiali chłopów. mówiąc do nich: „Nu, czy wy będziecie także bić żydów, bo 26-go maja ma się wojna z żydami rozpocząć". Tak codziennie zaczepiali nawet niedorostków i w ten sposób zachowując się wyzywająco, poprostu zachęcali do zaczepek. Na to są liczne dowody. Równocześnie wysłali do starosty wadowickiego deputację z prośbą o wzmocnienie posterunku żandarmerji w Kalwarji, a ewentualnie i o wojsko, bo oni nie są pewni swego życia. Starosta początkowo nie dawał wiary tym alarmom żydowskim, jednak po powtórnych prośbach, a bez poprzedniego zbadania, czy to jest potrzebne, polecił wzmocnić posterunek żandarmerii, i już na dzień 25 maja jako wigilię [illegible] wysłał [illegible] starostwa [illegible] Kalwarji. [illegible] miała się odbyć iluminacja miasta i capstrzyk, [illegible] się licznie zaproszeni okoliczni włościanie. Mimo, że wszyscy zachowali się jak najspokojniej i nie było nawet śladu o jakimś przygotowującym się napadzie na żydów, komisarz bez najmniejszego powodu zabrał się do przesłuchiwania ludzi, przez co przyczynił się do zaciekawienia i rozgorączkowania chłopów. Jeszcze więcej rozdrażniło i rozgoryczyło Chrześcijan aresztowanie i kolbowanie przez żandarma pewnego włościanina a to, że żydówce, która się z nim w nader grubjański sposób obeszła, odpowiedział parę słów ostrych. Wypadek ten wywołał wielkie oburzenie i słusznie, bo żydówka zawiniła, a chłopa zaaresztowano i jeszcze go bito. Świadkami tego bicia są: pan Brandys, właściciel dóbr i p. Bobrzyński, którzy słyszeli jęki i bicie po zawarciu drzwi za uwięzionym.

„Nastąpił capstrzyk, wśród którego terminatorzy i niedorostki z lekkomyślności wybili kilkanaście szyb w mieszkaniach żydowskich, ale lud zachował się jaknajspokojniej i wieczorem się rozszedł.

„W następnym dniu przybyli znów włościanie do Kalwarji, by wziąć udział w nabożeństwie i poświęceniu pamiątkowej tablicy. Około godziny 8 czy 9 rano wyruszono do kościoła na Mszę św. a na przodzie i z tyłu tego pochodu szli żandarmi w pełnym rynsztunku!!! Czy to było potrzebne, kiedy wszyscy zachowywali się wzorowo? Czy to nie wyglądało na prostą prowokację?

„Po skończonem nabożeństwie i poświęceniu tablicy, przyczem ciągle się uwijała żandarmerja, lud wśród spokojnej rozmowy przechadzał się po mieście. Komisarz, człowiek młody, który widocznie nie dorósł do takiego urzędowania, niejaki p. Szajnowski, jeżeli już chciał, by lud zaraz się rozszedł do domów, choć do tego nie miał prawa, to mógł spokojnie i rozumnie do ludu przemówić, nie zaś grozić strzelaniem, obchodzić się i krzyczeć po grubijańsku, bo to nie licuje wcale z powagą urzędnika i prawie zawsze wywołuje wręcz przeciwne skutki. Koło 8 godz. wieczór na zachowujących się jak najspokojniej włościan, żandarmerja natarła z karabinami gotowymi do strzału, wzywając, by się natychmiast rozchodzono, przyczem jej pomagał w sposób podjudzający żandarmów przeciwko ludowi, niejaki Nahmer, urzędnik kolejowy z Kalwarji, ubrany w mundur oficerski, udający komisarza rządowego. Lud zwolna ustępował z miasta; mimo formalnej prowokacji tak ze strony komisarza starostwa, a więcej jeszcze ze strony żandarmów, zachował się z wszelkim spokojem, na co są tak wiarygodni świadkowie, jak księża Bernardyni, p[illegible] Brandys i Bobrzyński, mieszczanie: Mię[illegible] ciński, Grusiewicz i bardzo wiel[illegible] tego opuszczania miasta prze[illegible] Klóska z Leśnic, człowiek [illegible] brze widzący [illegible] darma [illegible] bity że go [illegible] nardyn kazał zanieść do domu p. [illegible]

Muszkieterowie Króla Jegomości.

[illegible]OMANS HISTORYCZNY

[illegible]snuty na tle pierwszej połowy XVIII-go wieku

75

przez

Michała Synoradzkiego.

(Ciąg dalszy).

Obiecał też August zapłacić kilka ćwierci wojsku koronnemu, ale nie dotrzymał. Jeno *principales* wojskowi wzięli coś niewiele, bo pieniędzy, o jakich rozpowiadano, August nie posiadał, nawet sam pożyczał u różnych osób w Polsce, a co pożyczył — przepadło. Tak wyszedł Gomoliński, biskup kijowski. Ten dobra wielkie pozastawiawszy, gotówkę dał Augustowi, nie wiedząc. że na wieczne nieoddanie daje, zgaduj zgadula.. Ale napijno się ze mną, *reverendissime*, to ci jeszcze coś powiem o saskiej wdzięczności...

— Kocia to wdzięczność, cierp ciało!

— Otóż to, zgaduj zgadula, sprawiedliwieś jegomość wykombinował. Nie wspomnę o późniejszych eksorbitancjach, jeno jak August i jego Sasi z samego początku poczynali. Wiecie, że sejm *coronationis* odprawił się pod laską pana starosty mińskiego, Zawiszy. Król usilnie na tym sejmie zabiegał, iżby wojsko jego saskie zostało na zimowanie w Polsce, pretekst dając, że Kontyści w rokoszu trwali. Pozwoliliśmy na to, a król miał z tem żołnierstwem udać się z wiosną pod Kamieniec, na Turczyna. Napisano o owych Sasach instrument, gdzie mieli po dobrach królewskich lokację, a napisano mocno, iżby *certum tectum* tylko mając *priopriо aere* żyli, na konsystencjach, a także w marszu, by za pieniądze wszystko kupowali, bez najmniejszego uciemiężenia obywateli Rzeczypospolitej. Ale Sasi, zgaduj zgadula, nie sprawiali się według instrumentu. W marszu dobra wszelkię agrawowali, na konsystencjach pozwalali sobie, jak im się żywnie podobało. Słowem, zrzuciwszy z siebie owczą skórę, [illegible] koronacji swoją wilczą naturę przykryli kły jadowite ukazali.. D[illegible] mu *coronationis* obchodzili się tak skromnie, [illegible]by dopiero z nieba zstąpili. Opłacali, zg[illegible] zgadula, wszystko: trawy dla koni, lasy, kt[illegible] w obozie palili, ściernie nawet, gdzie obozy ich stały... Polakom nisko się kłaniali i ustępowali... Ale po koronacji nikt nie usłyszał z ich paszczęki innego słowa jeno: *Szelm Polak*! — a stodoły i komory rabowali, zabierajac ludziom ubogim gwałtem wszystko, nic nie płacąc. To pierwszy był przyjaźni saskiej zadatek... Serce się kraje, wspomniawszy, że po królu Janie zacnym i niewyżałowanym, który był *terror gentium*, *clipeus patriae*, którego czynów niepodobna doskonale wyrazić; o którym prymas Olszewski powiedział: *Non surrexit major Joanne inter Poloniae natos*; który sam o sobie napisał (chcąc wyrazić, iż *per gradus* wstępował na tron): *Miles eram, post signa ferens dux, scio, rexque*! — który, że tak, zgaduj zgadula, rzeknę, miał *felicitatem Caesaris*, *potentiam Augusti*, *justitiam Trojani*, *affabilitatem Titi*, *magnitudinem Constantini*, *pietatem Grationi sapientiam Theodosii*, *quorum omnium iste unus expressit decora* — że po takim królu nastał Niszczyciel, depcący wszystkie zaszczyty i obrony przez poprzednika tak mozolnie zebrane, a w zamian przyniósł jeno turbacje, ruiny i konfuzje... To zaś wszystko powiedziałem dla tego, iż są tacy, ba! jest bardzo wielu, którzy takiemu oto, zgaduj zgadula, Niszczycielowi służą jako pudle wyuczone na dwóch łapkach, a przez to zgubę ojczyźnie gotują... Ot, co jest! Ot, co boli, udręcza i trwoży...

Pan wojski głowę zwiesił, długa, śnieżnej białości broda na piersiach mu się rozwichrzyła i siedział tak zadumany, jakby żalem wielkim przybity, wzrokiem wspomnień mierząc słoneczną, pełną chwały i nadziei najświetniejszych przeszłość, jakoteż nad wszelki wyraz smutną rzeczywistość. Nikt nie śmiał przerywać zadumy temu starcowi, zaszczyconemu dostojeństwem sędziwości, który tak kochał ojczyznę, że sędziwszy [illegible] jej usług [illegible] że odchodząc niem[illegible] ta dłoń [illegible] serca trzymał, a czując słabnące onego t[illegible] tów był je ostatniem tchnieniem swojem ożywić i wzmocnić.

W komnacie panowała taka cisza, jaka przed wielką nawałnicą się zdarza. Słowa pana wojskiego wszystkich nastroiły posępnie. Podstoli i O. Prokop grę przerwali, pani Wanda, niełatwo pozwalająca się ogarniać smutkowi, czuła jakieś przygnębienie, a Walentynka łzy miała w oczach, siedziała w kącik zasunięta cichutko, jak ptaszę, gdy się przed pościgiem szponów jastrzębich kryje i wzrokiem strwożonym patrzyła się na dziadunia, podobnego w tej chwili do posągu. Tyle razy słyszała staruszka, narzekającego w ten sam sposób, a jednak nigdy nie doznawała takiego jak dziś wzruszenia. Król-Niszczyciel wydawał jej się w tej chwili istotnie apokaliptycznym potworem, zesłanym na świat po to, by zburzyć wszystko, co dobre, co piękne i wspaniałe; co sercu miłe i co szczęście daje. Kraj przez niego tyle łez wylał, tyle cierpiał i cierpi, a on się tem nie zadawala, wciąż go ku przepaści popycha, używając do nikczemnego dzieła rąk ludzi, którzy pod wodzą kogo innego mogliby się jako obrońcy dobrej, szlachetnej sprawy, jako bohaterowie odznaczyć... Cześnikowicz.. dla czego on się znalazł przy boku tego Niszczyciela? dla czego nie oparł się namowom? dla czego, widząc, co się dzieje, nie wyrwie się stamtąd, nie ucieczе przed krzewicielem zgorszenia i krzywd? A może pozory go łudzą? Może, blaskiem majestatu i życia dworskiego oszołomiony, nie spostrzega rzeczywistego stanu rzeczy?

Walentynka czuła, że myśli jej dziwnie jakoś wirują, że w główce powstaje zamęt niebywały... Nie może być, żeby Zbijewski pozostawał na dworze i wraz z królem okrutnym gubił kraj, którego był synem. On przecież kłamać nie umie, wydaje się jej tak szlachetnym mówi tak pięknie, niepodobna, żeby czuł i myślał inaczej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Warunki przedpłaty:

W Krakowie:		Na prowincji:	
Rocznie	4 złr. — ct.	Rocznie	4 złr. 50 ct
Półrocznie	2 złr. 25 ct.	Półrocznie	2 złr. 50 ct
Kwartalnie	1 złr. 25 ct.	Kwartalnie	1 złr. 40 ct
Od 1 października także miesięcznie po koronie.		Od 1 października także miesięcznie 60 ct	

Za granicą: Rocznie 5 złr. 50 ct, Półrocznie 3 złr. Kwartalnie 1 złr. 70 ct

jeszcze wyspowiadać, w czem mu żandarmi chcieli początkowo przeszkodzić. Czyż takie postępowanie żandarmerji nie mogło nawet najspokojniejszych wyprowadzić z równowagi? A przecież lud zachował zimną krew i spokój.

„Wprawdzie dały się słyszeć głosy szemrania i niezadowolenia, ale nic więcej. Naraz żandarm krzyczy: „Rozchodzić się, bo będę strzelał!“ I zaledwie to wypowiedział, padły dwa strzały, skutkiem których Michał Balik, 30-letni mężczyzna żonaty, padł trupem, drugi zaś włościanin w plecy raniony dowlókł się do stajania żyta i tam skonał.

„Na głos strzałów przybiega jeden z księży Bernadynów i mówi do żandarmów: „Na Boga, panowie co robicie, wszak ludzie nie zające, by do nich tak strzelać, zwłaszcza, że się zachowują spokojnie“ i przemówił do (becnie już wzburzonego ludu, aby się rozeszli dla uniknięcia większego nieszczęścia, co też uczynili. Jeden z żandarmów, który strzelał, powiedział, że go kamieniem uderzono i żebra mu połamano. Tymczasem jest to wierutne kłamstwo, bo żaden z chłopów nie miał kija, na co są także świadkowie i nikt nie widział, by choć jeden chłop rzucał kamieniem. Żandarm zaś z połamanemi rzekomo żebrami szedł sam bez pomocy na posterunek, a co ważniejsza, że lekarz wojskowy uznał go za zupełnie zdrowego! Na drugi dzień przybyły dwie kompanje wojska! Po co? Chyba, by pokryć wyzywające zachowanie się żydów, nietakt i nieudolność komisarza, fatalne zarządzenie starosty i prosty rozbój i morderstwa żandarmów?! Przybył także i pan starosta Franz. Przyszła do niego żona zabitego wraz z trojgiem dzieci w towarzystwie wójta Jana Świątka ze Stryszowa.

„Płacz wdowy i sierot i błaganie o opiekę nad niemi nie zdołały wzruszyć pana starosty, który, syt sławy z odniesionego zwycięstwa nad ciehym i bezbronnym ludem i z pochwały udzielonej mu przez żydowskie dzienniki, z całą zuchwałością i bezczelnością zawołał: „Milczeć, bo was każę wszystkich poaresztować, skuć w kajdany i powtrącać do więzień“, przyczem rzucił kilka obelg na ten lud, z którego krwawicy żyje! Co więcej, powiedział ten pan starosta: „Gdybym ja tu był, to nie dwóch, ale czterdziestu padłoby trupem!“ Nastąpiły liczne aresztowania i to na rozkaz żydów! Wystarczyło, jeśli żyd powiedział: „I ten wygadywał na żydów“, a zaraz go biorą i wloką do więzienia, żydowska zaś zuchwałość i naigrywanie się z Chrześcijan cieszy się zupełną pobłażliwością władz. Bodajto być żydem!

„Przybył także sędzia śledczy z Wadowic p. Zacharjasz, ale czy będzie się starał bezstronnie i zgodnie z prawdą ohydę zaszłych czynów w Kalwarji na światło dzienne wydobyć, to się pokaże, i tego trzeba się spodziewać, chociaż już mówiono, [illegible] świadków [illegible]dnych, a [illegible]cych zeznawać [illegible] czej, niż żandarmi; którzy, jak się już pokazał[illegible] zeznaniach w tej sprawie, bezwstydnie kłamią, nie chce przes[illegible]ać i ich zeznań w protokół nie zaciąga.

„Doda[illegible] jeszcze [illegible], że tamtejszy burmistrz, [illegible] słuszka żydowski i na nim także [illegible]dzi[illegible]lność za zaszłe wypadki.

„Tak [illegible] ah[illegible]lwarjskie w świetle prawdy przedstawiają.

„Z całego a zgodnie z prawdą przedstawionego przebiegu sprawy widocznem jest: 1) Że nie chłopi, ale żydzi byli stroną prowokacyjną. 2) Że zarządzenia starosty p. Franza były zupełnie niepotrzebne, były szkodliwe i spowodowały tak straszne skutki. 3) Że postępowanie komisarza było pozbawione wszelkiego taktu. 4) Że ci dwaj żandarmi są prostymi zbrodniarzami. Zaś kwintesencja tego wszystkiego jest, że tak p. starosta Franz, jak komisarz, i urzędnik kolejowy Nahmer, udający komisarza, również będący w służbie żandarmi okazali się tylko sługami żydowskimi. Lud cały i inteligencja z niecierpliwością wyczekują sługusowego i sprawiedliwego wymiaru kary tak na bezpośrednich jak i pośrednich morderców nieszczęśliwych ofiar!

„Ks. *Andrzej Szponder*, poseł do Rady państwa, *Jan Kubik*, poseł do Rady państwa.

Z KRAJU.

Lwów, d. 6 czerwca.

(*List oryginalny „Głosu Narodu“*).

Śmierć z głodu. — Kilka słów z tego powodu. — Wiadomości o rozruchach w Jarosławiu, w świetle faktycznej prawdy.

Przed kilku dniami, dzienniki tutejsze i krakowskie zanotowały lapidarnie o śmierci małoznanego w szerszych kołach literata-dziennikarza, ś. p. Czymary, którego jednak za życia nikt inaczej nie nazywał, tylko Czamarą, bo takie podobno dawniej było rzeczywiście jego nazwisko. Umarł z głodu. W ten sposób umierają ludzie w Londynie, w stolicy najpotężniejszego i najbogatszego państwa — dlaczegoby się nie miało tak dziać i we Lwowie. Prawda, że tam nikt nie pamięta, aby jaki literat i do tego dziennikarz, przeszunął się na tamten świat po głodowym moście, ale każdy kraj ma swój obyczaj i u nas od głodu i chłodu przymierają ludzie najwyższej inteligencji, a za to, wszelkiego rodzaju filistrowie i, wyrażając się po lwowsku kołtuni, żyją sobie dostatnio i z paradą wyjeżdżają na dolinę Józefata. Warto się jednak bliżej przyjrzeć, co to za życie było tego Czymary.

Był on nauczycielem matematyki i posiadał wyższe studja. Co prawda, biedę klepał zawsze, ale jakoś żył z dnia na dzień w skromnych potrzebach i o nic nikogo nie prosząc. Trudnił się guwernerką i pisywaniem przygodnych artykułów do dzienników. Przed kilku laty otrzymał stałe zajęcie w administracji *Kurjera lwowskiego*. Los mu się nieco uśmiechnął, aż mniej więcej rok temu popadł w jakieś kolizje z jednym z głównych współpracowników tego pisma. Jakiej natury były te zajście i kto miał słuszność — nie wiem, dość, że pewnego dnia Czymara skaleczył kluczem w głowę p. F., który dłuższy czas zajęcie to odchorował. Oczywiście po tej awanturze, Czymara usunięty został z administracji *Kurjera lwowskiego*. Z początku dawał sobie radę jak mógł — najwięcej lekcjami, a niektórzy ze współpracowników *Kurjera*, o ile ich stać było na to, osobiście pomagali dawnemu koledze, który coraz bardziej popadł w nędzę. Od pewnego czasu jednak, Czymara zupełnie odosobnił się od ludzi, nigdzie się nie pokazywał i z nikim się widzieć nie chciał. Widocznie powziął jakiś zamiar, ale na krok stanowczy odrazu zdobyć się nie mógł, czy niechciał. Z bezustannego głodu, sechł i marniał, a przyszło już potem do tego, że absolutnie na ulicy nie mógł się pokazywać, gdyż nie miał w czem. W pobliskim sklepiku pozostał dłużny 20 ct., za bochenek chleba, którego połowę jeszcze znaleziono przy zwłokach, ołoniętych zaledwie jakimś podartym, starym płaszczem i spoczywających w półsiedzącej postawie, na zniszczonym fotelu. Z rodziny nikt się nie zgłosił, bo nie miał żadnej, z dawnych znajomych i kolegów, także nie było nikogo. O śmierci głodowej dowiedziano się z zapisek policyjnych i z relacyj częściowego lekarza.

Tak umarł we Lwowie człowiek w sile wieku, bo posiadający lat pięćdziesiąt kilka, człowiek pewnej nauki, pewnego [illegible]rackiego talentu, który się nigdy i niczem nie spl[illegible] i wolał umrzeć z głodu, niż wyciągnąć po jałmużnę rękę... Czy jednak pewne sfery, wiedząc o położeniu tego człowieka, nie powinnyby były odnaleźć dróg i sposobów, aby delikatnie przyjść mu z pomocą i doprowadzić do pozycji, którąby mu dała najskromniejszy, ale uczciwy zarobek, zwłaszcza że był [illegible]niony i chwypiłby się każdej pracy — n[illegible] niech odpowie nasza dobroczynność, która [illegible] na tych, co po ulicach żebrzą, a nie dociera tam, gdzie człowiek pasuje się z nędzą w czterech ści[illegible] z początku nie chce o nic nikogo prosić, a potem już nie może.

Straszna tragedja życia — nie pierwsza i nie ostatnia wogóle, ale w naszych stosunkach publicystycznych, przynajmniej tu we Lwowie, podobnego faktu nie było jeszcze...

Z urzędowych relacyj, jakie tu nadeszły [illegible] miestnictwa o rozruchach w Jarosła[illegible]kiem okazuje się, że tamtejszy magistrat za pośrednictwem swoich niższych organów zanadto jest powolny na żądania procederzystów jarosławskich i że zamiast wszelkie spory odsyłać na drogę sądową, gdzie jest możność dokładnego zbadania każdej sprawy, rozstrzyga je sam, po salomońsku, zwłaszcza gdy to dotyczy maluczkich, którzy się bronić nie umieją. Ten pan kupiec w Jarosławiu, od dłuższego czasu znany jest w mieście z tej strony, że ciągle ma zatargi ze swoją służbą sklepową i z personalem. Faktem jest, że służący, który się powiesił w areszcie policyjnym, posądzony o kradzież, nic nie ukradł. Powiesił się z rozpaczy — ze wstydu, że go o kradzież posądzono. Ten fakt, nie ulegający żadnej wątpliwości, rozbiegł się szybko po mieście i okolicy Jarosławia. Naturalnie, wzburzone umysły perswazjami uczciwemi uspakajać należy, a gdy to nie pomoże, trzeba siłą zasłonić od żywiołowego wybuchu — ale dziwić się nie można, że podobne fakty wstrząsają do głębi mamami — dziwićby się raczej należało, gdyby tak nie było...

Rzecz dziwna, że w obecnym czasie, gdy tyle istnieje przyczyn do fermentacji umysłów, ci którzy stoją na stanowiskach, mając pewną władzę i możność, zamiast dokładać wszelkich starań, aby przyczyny takie usuwać, twożą je i zaogniają stosunki!

Zet.

Z powodu jutrzejszego uroczystego święta Bożego Ciała, następny numer „Głosu Narodu“ wyjdzie dopiero w piątek wieczorem na prowincję w sobotę zrana na miasto. Prenumeratorowie otrzymają go w sobotę rano.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś, czwartek, Boże Ciało, Felicjana, męczennika; jutro Małgorzaty wdowy.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu czerwcu strzelać wolno jedynie kozły (rogacze), zresztą na cały zwierzostan istnieje czas ochrony.

Kalendarz rybacki. W miesiącu czerwcu łowić wolno: bolenia, lipienia, głowacicę, świnkę, wyrczuba, czopa, sandacza, łososia, pstrąga, węgorza, czeczugę, klonka i szczupaka, oraz raka samca.

Ochraniać należy: brzankę, brzanę, cytrę, leszcza i jazia, oraz raka samicę.

Stan powietrza. Dnia 8-go czerwca o godzinie 7 rano, barometr 743·3, termometr + 15·2 C., wilgotność 84%, wiatr wschodni, 3.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 3 minut 32, zachód przypada o godzinie 7, minut 45, długość dnia godzin 16 minut 13.

Stan powietrza. Dnia 8-go czerwca o godzinie 6-tej rano, barometr posunął w górę, temperatura + 11°7 C., o godzinie 2-ej po południu ciśnienie powietrza 745·8 ciepłota + 20°4 C., wiatr wschodni.

Z dnia na dzień.

Sojusz handlowy polsko-czeski, którego pierwszą myśl poruszono przy naszem skromnem współdziałaniu po zjeździe słowiańskim w Krakowie, poczyna z krainy marzeń coraz bardziej zbliżać się do rzeczywistości. Dziennikarze polscy będą mogli zawieźć już do Pragi projekt statutu stowarzyszenia pod firmą: „Pierwsze polskie towarzystwo eksportowe i importowe w Krakowie“, którego rozwój może mieć bardzo doniosłe i korzystne dla stosunków naszych z Czechami skutki.

Projekt statutu nie jest sam mój i za siebie. Oto paragraf projektu statutu, określający cel i środki działania nowego towarzystwa:

„Celem Towarzystwa jest: a) ułatwianie swym członkom zbytu ich produktów gospodarstwa rolnego i leśnego, produktów kopalnianych, oraz wytworów przemysłu rękodzielniczego i fabrycznego w kraju i zagranicą, wreszcie ułatwianie im zbytu dzieł sztuki po za granicami Galicji, jak niemniej pośredniczenie przy tym zbycie; b) ułatwianie członkom nabywania i sprowadzania pod jak najkorzystniejszemi warunkami takichże produktów, o ile ich ze źródeł krajowych nabyć nie można, z innych krajów koronnych monarchji austrjacko węgierskiej, wszelako wyłącznie od producentów i kupców narodowości słowiańskiej, i pośredniczenie przy tem; c) wogóle staranie się o zastąpienie w Galicji importu niesłowiańskiego importem ze źródeł czeskich, morawskich, śląskich i wogóle słowiańskich; d) ułatwianie swym członkom zaprowadzania u siebie postępowych gospodarstw, lub też pewnych gałęzi gospodarstw, tudzież zakładów przemysłowych i fabrycznych, na wzór takichże gospodarstw i zakładów, po za granicami Galicji istniejących“.

„Towarzystwo dla osiągnienia powyższych celów posługiwać się będzie następującemi środkami. a) podzieli się na odpowiednią ilość sekcyj zawo[illegible]; b) będzie zakładać i utrzymywać filje (z rów[illegible] ograniczonym [illegible] dział[illegible] [illegible]w i próbek w odpowiednich miejscowo[illegible] tak w kraju jak i zagranicą; c) będzie pośredniczyć między swymi członkami, a ich odbiorcami lub dostawcami w zawieraniu kontraktów kupna i dostawy; d) będzie utrzymywać biuro informacyjne; e) będzie ułatwiać krajowym producentom zbiorowe obsyłanie wystaw rolniczych i przemysłowych; f) będzie utrzymywać i rozsyłać odpowiednio uzdolnionych ajentów handlowych; g) o ile środki pieniężne i stosunkowy rozwój sekcji Towarzystwa na to pozwolą, Towarzystwo założy i utrzymywać będzie stałą wystawę sprzedażną dzieł sztuk, tutejszokrajowych artystów w mieście Pradze, a w ciągu dnie także i w innych zakrajowych centrach handlu artystycznego; i) o ile w innych krajach koronnych istnieją lub później powstaną spółki lub towarzystwa, które czy to na mocy wyraźnych postanowień kontraktowych lub statutowych, czy to według ich wiodocznej działalności mają za główny cel popieranie tamtejszokrajowych słowiańskich producentów i firm, będzie Towarzystwo wchodziło z temi towarzystwami lub spółkami w stosunki, i pod warunkiem wzajemności będzie popierało ich cele także w Galicji, baczyć jednak na to, aby na tem tutejszokrajowa produkcja i przemysł nie cierpiały“.

Towarzystwo tak pojęte i traktowane bez sentymentalizmu, jako czysty i dobry interes dla kupców i przemysłowców polskich i jako naturalna ekonomiczna samoobrona przed Niemcami, ma wszelkie warunki jak najpomyślniejszego rozwoju. Jesteśmy zupełnie pewni, że nie zabraknie w Towarzystwie nikogo ze stanu polskiego i obrześcijańskiego kupiectwa i przemysłu, oraz że po za tym stanem, każdy kto może ulokuje swoje piędziesiąt koron (tyle wynosić ma procentujący się i zwrotny udział członka) w towarzystwie mającem na oku ekonomiczną konsolidację naszego kraju w ścisłej łączności z austrjacką słowiańszczyzną. Δ.

Krzywda krajowego przemysłu. Na czele kroniki omawiamy dzisiaj krzywdę krajowego przemysłu, za którą odpowiedzialność spada na gminę m. Krakowa. Przy tej sposobności nie od rzeczy będzie przypomnieć, że lwowski Wydział krajowy w dniu 8 stycznia br. uchwalił, że na przyszłość we wszelkich umowach i zleceniach, tyczących się robót publicznych, które mają być wykonywane kosztem skarbu krajowego, należy zamieszczać stosowne postanowienia, mające na oku ochronę wyrobów przemysłu krajowego i dające im pierwszeństwo przed wyrobami pozakrajowymi. Nadto postanowił Wydział krajowy wysłać w tym duchu okólnik do wszystkich Wydziałów powiatowych i Magistratów 30 miast wymienionych i do Magistratu miasta Krakowa i Lwowa. Dużo sobie z tego okólnika robi krakowska gmina!

Sprawą powierzania przez autonomiczne korporacje firmom zagranicznym zamówień i robót, które mogą być doskonale wykonane przez przemysł miejscowy, zajmował się także „Związek austrjackich przemysłowców". Prezydjum Związku udało się w zeszłym miesiącu do ministra handlu ze skargą na to postępowanie „niepatrjotyczne, szkodzące powadze i interesom austrjackiego przemysłu". Minister handlu wyraził ubolewanie z powodu tych wypadków — i przyrzekł wywrzeć wpływ, aby o ile to będzie możliwe, „uczynione już zamówienia zostały odwołane i tego rodzaju wypadki na przyszłość się nie zdarzały". Ale na wpływ ministra gmina m. Krakowa jest, jak się okazuje, głucha i obojętna. Nie mielibyśmy nic przeciw temu, gdyby to np. chodziło o polską firmę zagraniczną, bo nam moralnie wolno granic na naszej ziemi przemocą uczynionych nie uznawać. Ale że tu idzie o popieranie przemysłu pruskiego — które nawet dla niemiecko-liberalnego ministra nie może być sympatyczne, a cóż dopiero dla Polaków!

Ale co to wszystko pomoże! Opiekun i ojciec krajowego przemysłu, Jan Rotter, ma jedno wspólne z Opatrznością. Jak Opatrzności, tak i jego ścieżki, któremi zdąża do rozwoju krajowego przemysłu — są niezbadane.

100 000 koron nagrody zdobył w wiedeńskiem Derby koń bar. Herm. Königswartera „Araló". W biegu tym drugi przybył „Madig" hr. Batthyany'ego, trzeci „Lulu" bar. Gust. Springera.

Kronika prowincjonalna. Oto nowy przyczynek do studjum obyczajowego p. t.: Kto prowokuje? W ubiegłą niedzielę w Chmielowie szedł wieśniak, Michał Szpyt, a że był trochę podpity, przechodząc koło żydów, pochwalił Pana Boga. Spostrzegłszy swą omyłkę, zaklął zlekka. Żydy tem tak się obraziły, że rzuciły się na Szpyta, a jeden z nich kluczem żelaznym rozciął mu głowę. Życiu Szpyta zagraża poważne niebezpieczeństwo. Dzięki energji chmielowskiej żandarmerji sprawa nie zostanie zatuszowana, lecz [illegible] w Tarnobrzegu. = W nocy z dnia [illegible] 31 ma[illegible] do lokalu kasy podręcznej urzędu po[illegible] krakowsk[illegible], a mianowicie do pokoju, [illegible] kasa, włamał się [illegible] szybą pod oknem jakiś niewyśledzony dotąd złoczyńca i, nie ruszając żadnych innych rzeczy, zabrał ze sobą kasę podręczną. Niestety zawiódł się bardzo, gdyż w kasie były same pieczątki. To też na drugi dzień, przekonawszy się, że cały trud jego był daremny, podrzucił kasę wraz z wszystkiemi pieczęciami w zboże na polu. = Poseł Adam hr. Skrzyński kupił od p. Kazimierza Winnickiego dobra Łużna z przyległościami, w pow. gorlickim. = Przed senatem orzekającym sądu obwodowego w Przemyślu, stawał 3 b. m. żyd Lachs, oskarżony o występek lichwy. Mimo tłomaczenia się wykrętnego, trybunał uznał winnym Lachsa występku lichwy i zasądził go na jeden miesiąc aresztu, tudzież grzywnę 50 złr. Lachs operował głównie wieśniaków w powiecie jarosławskim. = Z Rawy Ruskiej piszą: W tych dniach wtargnęli nieznajomi sprawcy do cerkwi ruskiej i zabrawszy kielichy, trzy sznurki korali z Matki Boskiej i obrusy, zniknęli bez śladu. Żandarmerja czyni wszelkie starania, aby świętokradzców pochwycić. = Dnia 3 bm. we wsi Weleśniowie w powiecie buczackim spaliło się 30 zagród włościańskich, z których tylko jedna była ubezpieczona na 300 złr. Powodem tego nieasekurowania budynków ma być agitacja radykałów ruskich przeciw krakowskiemu Towarzystwu Wzaj. Ubezp., jako przeciw instytucji „polskiej", gdy zaś włościanie do „Dniestru" nie nabyli zaufania, więc zdali swe mienie na łaskę losu. = W Jaryczowie Nowym zdarzył się następujący wypadek: Izaak Gross, wzięty do wojska, uciekł pod miastem od żandarma, który go prowadził. Gdy żandarm złapał go powtórnie, hurma żydów napadła stróża porządku. Na odsiecz żandarmowi pospieszyli mieszczanie jaryczowscy. Wszczęła się bójka, w której dostało się obu stronom. Grossa odstawił żandarm do Lwowa, kilku żydów aresztowano.

Deputacja o podatek osobisto-dochodowy. Z Gorlic donoszą nam: Z powodu przeciążenia podatkiem osob sto-dochodowym powiatu gorlickiego, odbyło się poufne zebranie, które wybrało deputację, mającą się udać do namiestnika i prezydenta krajowej dyrekcji skarbu z zażaleniem i prośbą o pomoc. W skład deputacji wchodzą pp.: Aleksandrowicz, Biechoński, Bielewicz, Blumenkranz, dr Dziubczyński, Gubala, Grubner, Piotrowski, dr Radomyski, ks. Pelc, ks. Rycznerski, Ritzke, hr. Skrzyński, dr Szczaniecki, Tuma i Wójcikiewicz.

Z Rabki piszą do nas: Zdaje się, że nie trzeba być na to aż antysemitą, ażeby przyznać, że żydzi odbierają cały, możliwy urok naszym galicyjskim kąpielom. Żywioł ten, napływający falami do miejsc kąpielowych, jest brudny — a ten jeden szczegół może przecież człowieka cywilizowanego napełnić wstrętem i odrazą. Ponieważ kocham Rabkę (zawdzięczam jej zdrowie) dlatego z podwójną satysfakcją i prawie z dumą stwierdzam, że jest ona wśród większych naszych zdrojowisk może jedynem zdrojowiskiem rdzennie polskiem. Publiczność nasza z trzech zaborów, przyjeżdżająca na lato, nie potrzebuje tutaj słuchać szwargotania, a wśród licznych malowniczo rozłożonych gór tutejszych, rozlega się tylko język polski. Mamy wprawdzie w tej chwili w Rabce dwie panie — z Antwerpji i jednego pana — z Malmö w Szwecji, ale myślę, że wszystkie galicyjskie kąpiele zgodziłyby się chętnie na zamianę Polaków mojżeszowego wyznania na Szwedów i Holendrów. Tyle o etnograficznym charakterze Rabki, który istotnie rzuca się w oczy każdemu tu przybywającemu i stanowi jej wielką zaletę. Sezon tegoroczny zapowiada się świetnie, a liczne ulepszenia w zakładzie, dają gwarancję i dalszego rozwoju, zwłaszcza, że naturalne warunki są jakby wymarzone, a tutejsze solankowo-jodowe źródła należą do najsilniejszych w Europie. Dobrodziejstwem wreszcie dla kuracjuszów jest pensjonat pani Głuchowskiej, żony lekarza zakładowego, zapewniający troskliwą opiekę dzieciom, panienkom, oraz dorosłym osobom, wybierającym się tu bez rodziny. Pensjonat istnieje już 8 lat i cieszy się zasłużonem uznaniem.

Ruch wyborczy. Dnia 3 czerwca odbyło się zgromadzenie przedwyborcze w Krośnie pod przewodnictwem burmistrza dra Czaykowskiego, na którem dr Włodzimierz Lewicki przedstawił w ogólnych zarysach przewodnie myśli swego polityczno-społecznego programu. Liczne interpelacje zmierzały do szczegółowego wyjaśnienia programu działalności przyszłego posła, politycznego stanowiska klubu i stosunku do Koła polskiego. Kandydat dobitnie zaznaczył swoje narodowe stanowisko oraz potrzebę narodowej solidarności jako koniecznego obowiązku w stosunku do Niemców i wogóle na zewnątrz. Dr Jugendfein interpelował kandydata o szczegółowy plan pracy nad reformą stosunków polityczno-społecznych w kraju. Kandydat poruszył kilka najważniejszych zagadnień — oświadczając że wyczerpujące odpow[illegible] i na każdą kwestję z osobna wobec ich wielkiej liczby nie są możliwe na zgromadzeniu przedwyb[illegible] i powołał się na zasadnicze myśli, które wyraszył w swem przemówieniu. Dr Kaleta za[illegible] o różnice programów obydwu stronnictw ludowych. Kandydat chciał odczytać program stronnictwa. Podczas zarządzonej przerwy posiedzenia, obecny na zebraniu ks. [illegible] krótkości określił zasadniczą różnicę [illegible] tem, że stronnictwo chrześ[illegible] na zasadzie sprawiedliwości chrześcijańskiej obowiązującej każdego, kto jest Chrześcijaninem, stronnictwo ludowe ma tylko „żądania" bez moralnej egzekutywy, tchnie liberalizmem zgubnym dla mas pracujących i uciśnionych. Po kilku jeszcze interpelacjach, na które kandydat dawał mniej lub więcej zadowalniające odpowiedzi, przewodniczący zamknął posiedzenie nie poddawszy pod głosowanie sprawy popierania tego lub owego kandydata. = O mandat do Rady państwa z piątej kurji w okręgu sanockim ubiega się nowy kandydat: radca sądu karnego z Przemyśla p. Bieńczewski. = Z Równego piszą do nas: Dnia 5 czerwca odbyło się tu zgromadzenie przedwyborcze. W zgromadzeniu wzięło udział przeszło 1500 osób. Przewodniczył zebraniu miejscowy proboszcz ks. kanonik Łabuda, zastępcą jego był p. J. Staroń. Pierwszy przemówił ks. poseł Szponder, kreśląc w pięknej mowie działalność posłów chrześcijańsko ludowych; zakończył poleceniem kandydatury dra Włodzimierza Lewickiego. Po przemówieniu ks. posła i J. Chmiela zgromadzeni jednogłośnie uchwalili głosować za dr Wł. Lewickim. Na zakończenie przemówił ks. kanonik Łabuda, dziękując za przybycie tak miłemu gościowi. Zgromadzeni wnieśli gromki okrzyk na cześć ks. posła i ks. Łabudy.

Dalej piszą: W kilku dziennikach rozszerzono kłamliwą wiadomość, jakoby dr Włodzimierz Lewicki, przyszły poseł z sanockiej piątej kurji, oświadczył się za podziałem Galicji na polską i ruską. Wiadomość ta jest tendencyjnem zmyśleniem i dr Lewicki prostuje ją stanowczo.

Dnia 6 b. m. odbyło się w Sanoku posiedzenie powiatowego komitetu centralnego wyborczego. Z pięćdziesięciu zaproszonych zjawiło się zaledwie kilkunastu. Przewodniczył p. Truskolaski. Przedstawicieli li tylko piątej kurji nie ma wcale w komitecie powiatowym. Ponieważ komitet nie umiał znaleść amatora na mandat poselski, przeto postanowił całą sprawę odesłać na nowo do lwowskiego komitetu centralnego.... Zdaje się, że kandydatem tego komitetu będzie radca sądowy Bieńczewski z Przemyśla. Kandydat byłby to sympatyczny, ale szans nie ma prawie żadnych. Wybór odbędzie się jak wiadomo dnia 21 b. m., o ile naturalnie pierwej parlament nie zostanie rozpędzony. = Miejsce namiestnika Pinińskiego na krześle poselskiem z kurji włościańskiej Tarnopol-Zbaraż-Skałat chce zająć profesor politechniki lwowskiej dr Placyd Dziwiński.

* **Ze Lwowa** donoszą nam: Z fundacji Franciszka Kochmana dla literatów polskich przyznano 1000 złr. drowi Franciszkowi Piekosińskiemu za jego wydawnictwa źródłowe do dziejów polskich a 500 złr. p. Janowi Świętkowi za dzieło „Lud nadrabski". = Izba handlowa lwowska poparła żądania Przemyśla, Jarosławia i innych miast o połączenie ich z linją telefoniczną Lwów-Kraków. Nadto uchwaliła izba wysłać do ministerstwa handlu memorjał przeciw rządowemu projektowi o ubezpieczenia budynków od ognia. = Niebawem nastąpią nowe mianowania starostów. Ciągle utrzymują się pogłoski, że nastąpi zmiana starostów zarówno w Krakowie, jak we Lwowie. = Wiceprezydent Lidl wyjechał do Wiednia na żądanie hr. Thuna, który chciał mieć wyczerpujące sprawozdanie o naturze rozruchów przeciwżydowskich w Galicji. = Namiestnik przybędzie do Krakowa na wyścigi. = Na Wysokim Zamku wzniesiona zostanie wieża w celu ułatwienia obcym ujrzenia cudownej panoramy lwowskiej okolicy. Wieża będzie nosiła nazwę: wieży Mickiewiczowskiej.

* **Z Jarosławia** donoszą: Sekcja zwłok chłopca z handlu Klecana wykazała śmierć z uduszenia przez powieszenie się w zamiarze samobójstwa. Śledztwo przeprowadza komisja złożona ze starosty Szczurowskiego burmistrza miasta Dietziusa i jenerała Kirchhammera. Ciągle są nowe aresztowania. Wojsko wciąż trzyma miasto gdyby w oblężeniu, — patrole kawalerji i piechoty przeciągają ulicami i rozpędzają kupiące się gromady, burmistrz miasta wydał bowiem odezwę do mieszkańców, zabraniającą gromadzenia się na miejscach publicznych. Szynki i restauracje mają być zamknięte już o godz. 8, — kawiarnie o godz. 11. Wypadków śmierci niema żadnych, są tylko ciężko ranni. Wachmistrz policji p. Markowski siedzi ciągle zamknięty w magistracie, obawia się bowiem napadu ze strony tłumu, który sądzi, że ś. p. Michał Wójcik umarł wskutek pobicia.

Donoszą nam w dalszym ciągu szczegóły co do kradzieży, popełnionej przez Wójcika: „Ś. p. Michał Wójcik skradł chlebodawcy swemu p. Klecanowi flaszkę wina z piwnicy i wychodząc umieścił ją w [illegible] szybku z chrzanem, który [illegible] do kuchni [illegible] spostrzegłszy to, skarcił go [illegible] należycie, przy[illegible] Wójcik zapytany, dlaczego skradł wino, odpow[illegible]ał, że uczynił to z namowy kucharza Wierzbieńca.

Według chodzących wieści, kucharz ten miał się udać do wachmistrza policji, Józefa Markowskiego z prośbą, aby tenże w razie doniesienia p. Klecana o skradzionem winie, sprawę tę załagodził. P. Klecan wcale jednak nie zamierzał ze sprawy tej ro[illegible] użytku.

Rano o godzinie 6 [illegible] cji zaaresztował Wójcika i umieścił go w areszcie policyjnym razem z innymi aresztantami.

W południe o godzinie 12-ej został Wójcik przywołany do biura oficjała Koszuty do protokolarnego przesłuchania, które jednakże z powodu spóźnionej pory nie mogło przyjść do skutku i Wójcik aż popołudniu został osadzony w areszcie. Pomiędzy godziną 2—3 razem w jednej kaźni z Wójcikiem siedzący Selig Sturmlaufer dał znać, — jak to już pisałem — policjantowi, mającemu dyżur obok aresztów, że Wójcik się powiesił. Po przecięciu rzemyka położono go na pryczy, a zawezwany lekarz dr Feldmann skonstatował śmierć i polecił go przewieść do kostnicy.

Obdukcja zwłok przeprowadzona przez komisję sądowo-lekarską w dniu 6 b. m. nie znalazła na ciele żadnych śladów pobicia, tem mniej powieszenia i stwierdziła stanowczo, że Wójcik sam się powiesił; że na nim nikt żadnych gwałtów nie czynił. W sobotę jednak 4 b. m. z szybkością błyskawicy rozszerzyła się po mieście wieść, że Wójcik został przez policję zamordowany, a następnie po śmierci powieszony. Pogłoska ta w wielce znamienny i dający wiele do myślenia sposób rozszerzyła się w przeciągu jednej nocy po wsiach okolicznych i stała się przyczyną wszystkich gwałtów przez tłum rozpasany później wykonanych".

Pogłoskę tę, z zastrzeżeniem co prawda, podaliśmy i my w numerze wtorkowym, następne jednak korespondencje były już faktycznem sprostowaniem pierwszej. Dowiadujemy się również, że rozruchy mają się powtórzyć w Jarosławiu w dzień Bożego Ciała. Oczywiście jest to również pogłoska tylko.

Z Poznania donoszą: Dzienniki berlińskie ogłaszają, że „zarząd poznański Hakatyzmu z dniem 1 października zostanie rozwiązany, a cała działalność Towarzystwa zostanie ograniczona i podlegać będzie kierunkowi z Berlina. Wszystkie inne zarządy prowincjonalne zostaną także zniesione". *Dziennik Poznański,* rejestrując to przypuszcza, że „chodzi tu nie

o zmianę, lecz o poprawę organizacji Towarzystwa hakatystycznego, ale o poprawę taką, po której przy zmiany na lepsze dla siebie spodziewać się nie możemy“.

Kraków 8 czerwca.

= [Wieczór Mickiewiczowsk] w krakowskiej Czytelni katolickiej zgromadził liczny zastęp członków z zaproszonych gości. Obchód uroczysty zagaił ks. prof. Trznadel, poczem prof. M. Zdziechowski miał piękny odczyt na p. t. „O religijności Mickiewicza“. Prelekcja odznaczała się wzniosłym polotem myśli i rozumowań wykazujących, że Mickiewicz z poetów wieku XIX najgłębiej odczuł potęgę moralną i religijną w poezji. Po dobrej deklamacji akademika p. Kl-ina, który z przejęciem wygłosił „Koncert Wojskiego“, przemówił na zakończenie prof. Smolka. Chór męski pod kierunkiem pana Dzica przeplatał powyższe przemówienia udatnemi i odpowiedniemi do ducha uroczystości produkcjami muzycznemi.

= [Wianki]. Komitet wiankowy na odbytem w sobotę posiedzeniu uchwalił: 1) Urządzić „Wianki“ w dniu 26 czerwca, w przeddzień uroczystości Mickiewiczowskich. 2) Oprzeć uroczystość na jaknajwiększej ilości wianków pod rozmaitą postacią, dekorowaniem i oświetleniem licznych łodzi i galarów, spaleniem ogni sztucznych wodnych. Urządzić popisy pływackie i wioślarskie. 3) Poczynić starania u władz o wyjednanie pozwolenia do zbierania dobrowolnych składek na koszty uroczystości. 4) Wnieść podanie do Magistratu m. Krakowa o odstąpienie na ten dzień Placu Groble dla urządzenia ławek dla publiczności. 5) Wybrać komisje, które się zajmą ułożeniem szczegółowego programu.

= [Sprawy sądowe]. W tutejszym sądzie krajowym karnym odbyła się dnia 6 bm. przed ławą przysięgłych rozprawa przeciw p. Henrykowi Mieroszowskiemu, właścicielowi dóbr w Biskupicach o obrazę czci. Oskarżyciele, trzej byli członkowie dyrekcji fabryki obuwia pp. T. Dąmbski, K. J. Jahn i Jan Nagel zarzucili p. Mieroszowskiemu, że w inseratach *Głosu Narodu* podał do publicznej wiadomości, jakoby zostali ze Stowarzyszenia wykreśleni, niektórzy nawet z zarzutem deficytu na szkodę tegoż Towarzystwa. Po wyczerpującem przesłuchaniu stron i świadków p. Mieroszowski został od wszelkiej odpowiedzialności uwolniony, w dodatku sąd skazał oskarżycieli [illegible] w kwocie 44 zł. [illegible] rozstrząsano przed tąż ławą [illegible] owego złodzieja, Józefa Ul[illegible] już kilkakrotnie za kradzież. Specjalnością Ulmana jest wdzieranie się na strychy przez [illegible]. Śmiały ten rzezimieszek opowiada „rzetelnie“ i z pewnem zacięciem humorystyki swe łajdactwa. Okradł on między innymi p. Karolinę [illegible], wyrządzając jej szkodę na 213 złr. w bieliźnie i ubraniu [illegible] Józefa Ro[illegible] któremu po rozbiciu [illegible] stry[illegible] garderobę męską i damską w wartości 525 złr., [illegible] te rzeczy sprzedał za 40 złr. Zdarzały się mu w tych kradzieżach takie epizody, że gdy raz n. p. rzeczy skradzione ukrył w wiklinie nad Wisłą, jakiś inny, więcej wyrafinowany sprawca, przywłaszczył sobie cały ukradziony nabytek. Ulman miał wspólników w osobach małżonków Józefa i Katarzyny Korbusów, którzy stoją pod zarzutem współuczestnictwa i popierania w kradzieży.

Oskarżenie wnosi prokurator p. W. Chwalibogowski, przewodniczy p. radca Ursel w towarzystwie pp.: radcy Höflicha i sekretarza Wernera. Wyrok zapadnie dziś wieczorem.

= [Raut dla Lwowiaków.] W Kole artystycznem odbędzie się we czwartek dnia 9 b. m. raut na przyjęcie artystów teatru lwowskiego, na który zarząd zaprasza członków Koła artystycznego i Związku literackiego, wraz z ich rodzinami i przez nich wprowadzonych gości. Wstęp tylko za biletami, które nabyć można we środę w godzinach wieczornych w lokalu Koła (Rynek 16).

HUMOR.

Prawdziwy *pechvogel*.

Ajent ubezpieczeń do Gapskiego.

— Może szanowny pan ubezpieczy się na życie? Będzie pan miał głowę spokojną o żonę i dzieci. W razie pańskiej śmierci wypłacimy rodzinie sumę umówioną.

A Gapski po gruntownym namyśle:

— Nie, wiesz pan co, to nie dla mnie. Nie mam szczęścia: żyłb m ze 120, albo więcej lat...

Bajeczka.

Raz małpka salonowa, chcąc piękniejszą zostać,
Znalazłszy puder, całą wybieliła postać.
Widząc to — rzekł Azorek (ce był z nią na udry).
— Na małpie wdzięki żadne nie pomogą pudry;
Choćby małpę na wylot pudrem wysypano
Małpa małpą zostanie, tylko.. pudrowaną.

Pomiędzy blagą, a blagą jest wielka różnica.

— Nie rozumiem, dlaczego Iksowi, gdy blaguje, nikt nie wierzy, a Ygrekowi, który bez porównania więcej blaguje, wszyscy wierzą?

— Nic dziwnego, Iks jest goły, a Ygrek bogaty.

Repertuar teatru lwowskiego.

We czwartek, 9 czerwca: Z powodu święta Bożego Ciała przedstawienia nie będzie.

W piątek, 10 czerwca: „Kraj“, komedja w 4 akt., przedstawienie popularne, po cenach zniżonych.

W sobotę, 11 czerwca: „Trilby“, sztuka w 4 aktach z sensacyjnej powieści Jerzego du Maurier, podług M. Pottero, przekład Miecz. Sachorowskiego, po raz pierwszy.

Repertuar teatru letniego.

We czwartek, 9 czerwca: Teatr zamknięty.

W sobotę, 10 czerwca po raz pierwszy: „Przegląd Krakowa“, wodewil w 5 aktach, uscenizowany i zlokalizowany przez W. Nynkowskiego, muzyka Wł. Powiadowskiego.

Narady rolników w Krakowie.

W niedzielę zjechali się licznie do Krakowa ziemianie z zachodniej części kraju. Zaraz tego samego dnia odbyło się walne zgromadzenie towarzystwa hodowców czerwonego bydła, poczem w hotelu Saskim wydany został objad na cześć prezesa Towarzystwa posła Karola Czecza z Bierzanowa. P. Stefan Konopka wręczył szanownemu prezesowi wspaniałe album z fotografjami członków Towarzystwa. Wzniesiono liczne toasty; między innymi przemawiał także obecny w Krakowie radca Struszkiewicz. Wśród objadu wysłano telegram do posła Hermana Czecza. Pito zdrowie: prezesa Czecza, prezesa Mycielskiego, radcy Struszkiewicza, profesora Adametza (nieobecnego), p. Stefana Romera z Jodłownika i p. Sandoza. Hr. Rey zakończył serdecznem: „Kochajmy się!“

W poniedziałek obradował komitet w sali Tow. Wzaj. Ubezpieczeń Towarzystwa rolniczego krakowskiego oraz delegaci Towarzystw rolniczych okręgowych z zachodniej części kraju. Obrady poprzedzone były nabożeństwem w kościele św. Marka. Zagaił zgromadzenie prezes Franciszek hr. Mycielski, witając włościan przybyłych na zgromadzenie i usprawiedliwiając nieobecność radcy Struszkiewicza. Prezes powołał się na znakomity pamiętnik Tow. rolniczego krakowskiego za czas od r. [illegible]—1895 zestawiony przez J. A. Lippomana; zaprosił członków Towarzystwa do gremjalnego udziału w uroczystości Mickiewiczowskiej; a wreszcie wzniósł okrzyk na cześć cesarza. Hr. Antoni Wodzicki stawiał wniosek, co do wysłania do cesarza hołdowniczej delegacji z każdego Towarzystwa okręgowego po jednemu, co jednomyślnie uchwalono. Sprawozdanie z czynności komitetu złożył sekretarz [illegible] dr Adam Krzyżanowski. W dyskusji nad sprawozdaniem zabierali głos: p. Dydyński i hr. Andrzej Potocki. Nader interesującym był odczyt prof. dra Antoniego Górskiego o [illegible]owym handlu zbożem. Członkami komitetu wybrani zostali: pp. Adam Jordan, Władysław Żeleński, Aleksander Dąmbski i Janusz hr. Tyszkiewicz.

W dyskusji fachowej przyszedł naprzód pod obrady wniosek p. Karola Czecza o powiększenie funduszów powiatowych na cele hodowlane i o zużywanie tych funduszów w porozumieniu z tow. okręgowem; nadto wniósł p. Czecz aby prosić Rady powiatowe o zachęcanie gmin do korzystania z funduszu hodowlanego pożyczkowego, administrowanego przez Wydział krajowy, oraz o zwracanie gminom, chcącym korzystać z tego funduszu, 25 prc. kwoty pożyczki, służyć mają ej na zakupno buhai, z funduszów Rady powiatowej. Przemawiali w tej sprawie pp.: Mikołaj hr. Rey i Klemens Rutowski.

Ważnym był wniosek tow. okręgowego ropczycko-pilzneńskiego, oraz wielickiego, aby oddano ajencje Tow. Wzaj. Ubezp. w Krakowie — Towarzystwom rolniczym okręgowym dla członków tych Towarzystw. Referowali tę sprawę pp.: Mikołaj hr. Rey i Karol Hempel. Taki układ ma jeden ze związków rolniczych na Morawach i doskonale na tem wychodzi. Zwiększy się przez to liczba członków towarzystw okręgowych. Obecnie włościanie nasi ubezpieczają się w „Sławji“, bo „Florjanka“ jest im za drogą, a nie zanosi się na zniżenie premij. Hr. Rey oświadczył, że ajencje Tow. są rodzajem synekur; to co dziś ajent dostaje, da się przepołowić. Jedna połowa pójdzie na obniżenie premij dla włościan; druga połowa poszłaby na opłatę administracji towarzystwa roln. okręgowego. Oponował temu wszystkiemu p. Władysław Żeleński; za wnioskami przemawiał p. Szeling z Izdebnika.

Hr. Andrzej Potocki zapewnił, że „Florjanka“ straciła 100.000 złr. na ubezpieczeniach włościańskich. Co do prowizji ajentów jest ona i tak bardzo niska. Sprawa zdaniem hr. Potockiego nie jest dojrzałą do doraźnego załatwienia. W myśl też tych wywodów odesłano wnioski do komitetu dla rozpatrzenia.

Wniosek tow. ropczysko pilzneńskiego o popieranie obok chowu trzody krajowej także chowu trzody czystej krwi angielskiej został cofnięty po krótkiej dyskusji. Nastąpiły wnioski samoistne. Po dyskusji, w której zabierali głos pp.: dr Jan Hupka, Stan. Ostaszewski, Stefan Konopka, Klemens Rutowski, Dydyński, Wojciechowski i Chrząszcz uchwalono rezolucję dra Hupki: aby tow. okręgowe z oszczędnościami nie szły zbyt daleko i aby te oszczędności nie przenosiły $^{1}/_{4}$ lub $^{1}/_{5}$ funduszów przeznaczonych na cele rolnictwa i aby opracowany został memorjał przez oba Towarzystwa rolnicze galicyjskie w sprawie odnawiania traktatów handlowych i taryf cłowych.

P. Stefan Konopka poruszył sprawę *Tygodnika rolniczego* o którym marzy, że potrafi wyprzeć „obcych agitatorów“ z pod włościańskiej strzechy. *Tygodnik* liczy tymczasem 130 prenumeratorów. Wywiązała się dyskusja, w której poseł Wójcik oświadczył, że włościanie nawet 2 złr. nie mogą płacić rocznie za *Tygodnik rolniczy*; ostatecznie wnioski p. Konopki przekazano komitetowi do rozpatrzenia.

P. Wład. Żeleński poruszył kwestję wymiaru podatku osobisto-dochodowego; krajowa dyrekcja skarbu poleciła inspektorom powiatowym, ażeby fasje rolników jaknajwyżej podnosili. Mowca wnosi, aby komitet Towarzystwa czuwał nad tą sprawą i w razie gdyby się okazały nadużycia w tej mierze, ażeby poczynił odpowiednie kroki we Lwowie i Wiedniu. Hr. Antoni Wodzicki w dyskusji narzekał bardzo na kwestjonowanie fasji i oświadczył, że jeśli jego fasja uznana zostanie za niezgodną z prawdą, to on złoży wszystkie swoje urzędy obywatelskie. Mowca rzekł: „Od dwóch lat nie mówię o podatku osobisto-dochodowym u rolników a wiele tajemnic o tem, skąd rolnicy czerpią środki utrzymania, mogłyby opowiedzieć instytucje kredytowe“. Rozległy się w tem miejscu oklaski.

Po uwagach pp.: Karola Czecza, dra Hupki i p. Adama Jordana uchwalono, aby komitet odniósł się do krajowej komisji rekursowej dla podatku osobisto-dochodowego i domagał się dokładnego badania zarekurowanych wymiarów podatkowych.

Hr. Wład. Mycielski wniósł w końcu, aby komitet porozumiał się z „Florjanką“ co do przedłużenia terminu asekurowania rzepaku od chwili kośby aż do zwózki z 6 dni na dwa tygodnie — a wniosek ten zgromadzenie uchwaliło, na tem obrady zamykając.

Odbył się następnie wspólny objad w sali hotelu Saskiego; w obiedzie wzięli udział włościanie [illegible] słem Wójcikiem na czele. Byli także d[illegible] Lwowa prof. Pilat i bar. Brunicki. Toast[illegible] wzajemnie. P. Mdowicz pił na cześć [illegible] a poseł Wójcik na solidarność wszystk[illegible]

Ostat[illegible]

Wiede[illegible] [illegible] (w południe). [illegible] ogłasza: Cesarz zamianował zwyczajnego profesora nauki hodowli zwierząt na uniwersytecie krakowskim Leopolda Adametza zwyczajnym profesorem nauki hodowli zwierząt, włącznie morfologji zwierząt domowych przy wyższej szkole rolniczej.

Wojna na Atlantyku.

(Telegraficzne informacje Głosu Narodu).

Madryt 8 czerwca (rano). Dotychczasowy rezultat rozpisanej powszechnej narodowej subskrypcji jest: w Madrycie 13 miljonów pesetas, w Hiszpanji całej 7 miljonów, w innych amerykańskich kolonjach do Hiszpanji należących 16 miljonów, razem 46 miljonów.

Hawanna 8 czerwca (rano). Bataljon San Quintin pobił wielką liczbę powstańców pod Pinar del Rio. Powstańców poległo 17, Hiszpanów 15. Pułkownik Aldea dowodził wojskami hiszpańskiemi w walce przeciw powstańcom, którzy chcieli ułatwić wylądowanie wojsk amerykańskich. Wylądowanie to odbyć się miało pod osłoną dwóch amerykańskich krzyżowników. Szczegółów zresztą brak.

Amerykańska flota znowu uderzyła na port Santjago. Bombardowanie rozpoczęło się 6 czerwca o 8 z rana i trwało do 11. Dalszych szczegółów w depeszach brak. Jednocześnie przyszła wiadomość o bitwie pod wodzą pułkownika Aldei. Prawdopodobnie bombardowanie odwrócić miało uwagę Hiszpanów od zamierzonego wylądowania wojsk amerykańskich.

Hongkong 8 czerwca (rano). Angielski okręt „Swift“, który przybył tu z Manili donosi, że powstańcy na Filipinach zburzyli tor kolejowy pe za Manilą i zbliżyli się na 4 mile do stolicy. Jeden z pułków hiszpańskich zbuntował się i wymordo-

wał swych oficerów. Przyszło do starcia między powstańcami, a Hiszpanami. Ci ostatni przyprowadzili 1000 jeńców do Cavite. Am rykanie pomagali powstańcom, ostrzeliwając wojska hiszpańskie. Kapłani przez powstańców schwyceni, zostali straszliwie znieważeni i sponiewierani. Mieszkający w Manilji poddani angielscy pozostali w mieście, poddani innych państw schronili się na swe okręty stojące w porcie.

Londyn 8 czerwca (w południe). *Star* **londyński donosi że flota amerykańska przeforsowała wjazd do portu Santiago.** Wiadomość ta jest nieprawdopodobną.

Brema 8 czerwca (w południe). *Weser Ztg.* otrzymała wiadomość z Nowego Jorku, **że powstanie rzeczypospolitej San Domingo zostało stłumione.** W kraju panuje spokój. *Hannowerischer Anzeiger* donosi, że wiadomość o zamordowaniu prezydenta rzeczypospolitej San Domingo, Hereaux się nie sprawdza. Synowie prezydenta Heureaux bawiący dla studjów w Hannowerze otrzymali depeszę że ich ojciec jest zdrów zupełnie.

Londyn 8 czerwca (w południe). Dalsze depesze z Manili brzmią, jak następuje: Na południe od Manili toczyła się żywa bitwa. Powstańcy zostali odparci bez straty ze strony Hiszpanów. Także nad rzeką Zapote dnia 2 czerwca zwyciężyli Hiszpanie.

Madryt 8 czerwca (w południe). Urzędowe sprawozdanie Cervery o ponownem bombardowaniu Santjago stwierdza, że 6 czerwca przed godz. 10 bombardowanie się rozpoczęło, przyczem projektyle amerykańskie dosięgały naprzód wysuniętych okrętów hiszpańskich. Na okręcie „Reina Mercedes“ zginęło 6 ludzi, 12 rannych, 5 silnie kontuzyonowanych. Amerykanie dali ogółem 1700 strzałów. Szkody na bateriach hiszpańskich są bez znaczenia wojskowego, również jak i szkody zrządzone w forcie Morro. Jeden okręt hiszpański został uszkodzony.

Londyn 8 czerwca (w południe). Biuro Reutera otrzymuje z Manili pod datą dnia 2 czerwca następujące wiadomości o nowych ważnych wypadkach na Filipinach: Dnia 2 czerwca na południe od Manili powstańcy zostali odparci przez Hiszpanów, przyczem jednakowoż Hiszpanie stracili 150 ludzi. Pomimo, że Hiszpanie bez przerwy prowadzą roboty około wzmocnienia fortyfikacyj Manili, admirał Dewey, wbrew swej zapowiedzi, nie ostrzeliwał ich. Stąd wniosek, że braknie mu amunicji. Władze hiszpańskie otrzymały urzędowe zawiadomienie, iż 4 hiszpańskie krążowniki pancerne, torpedowce, statki węglowe i transportowe z 10.000 wojska posiłkowego odeszły już na wschód, na pomoc wyspom Filipińskim. Przybycie floty amerykańskiej i posiłków dla Deweya oczekiwane jest między 6-tym a 12-tym czerwca. Na głowę [illegible] wódcy powstańców na Filipinach, [illegible] 25.000 dolarów.

[illegible] ca (w południnie). Z Filadelfii [illegible] c Kinley miał oświadczyć, że [illegible] ymi warunkami zgodzić się na [illegible] Kuba ma zostać nie [illegible] Stanom Zje- [illegible] ter [illegible] Moret w rozmowie z korespondentem [illegible] dryckim *Morning Postu* oświadczył, że rząd nie ma wcale stałego planu, lecz zostawia całą sprawę losowi. Nie jest rzeczą wątpliwą, że i nowy gabinet nie ma silnych podwalin. W ostatnich czasach dzienniki rozpoczęły kampanię na korzyść pokoju, która zyskuje przychylność również ze strony ludności. Moret jest przekonany, że proletarjat i wojsko chcą pokoju. Przeciwnicy teraz dopiero poznali, że ataki ich skierowane przeciw królowej regentce nie były usprawiedliwione.

Hawanna 8 czerwca (w południe). Pułkownik Aldea stoczył walkę z powstańcami, którzy pomagali w wylądowaniu wojsk amerykańskich pod Punta Cabrera, o 7 kilometr. na zachód od Santiago de Cuba. Powstańców było 3000 pod dowództwem Garcji. Wylądowanie odbyło się pod zasłoną dwóch amerykańskich krążowników. Szczegółów brak.

Hawanna 8 czerwca (w południe). Z Santiago de Cuba donoszą tutaj, iż dnia 6 czerwca Hiszpanie odparli dwa ataki Amerykanów. Jen. Blanco przesłał powinszowanie komendantowi Santiago.

Nowy Jork 8 czerwca (w południe). Wiadomości o jednoczesnem ostrzeliwaniu fortów Santiago de Cuba, wylądowaniu Amerykanów w pobliżu Santiago i walce z powstańcami, stwierdzają się w całej rozciągłości. Powstańcy atakowali także miasto od strony lądu. Garnizon Santiago poniósł wielkie szkody. Pięciu oficerów hiszpańskich ciężko rannych. Fortyfikacje mocno uszkodzone. Twierdzą, że krążownik hiszpański „Marja Teresa“ w porcie Santiago został zatopiony. Druga już ekspedycja amerykańska wylądowała pod Darguiri, na wschód od Surgidaro de Aguadores, w pobliżu kolei prowadzącej do Santiago. Oddział ten stoczył z Hiszpanami zwycięzką bitwę.

Czternasta sesja Rady państwa

(Telefoniczne sprawozdanie Głosu Narodu).

Wiedeń 8 czerwca (rano). Po mowie posła Żitnika rozchodzi się w Izbie pogłoska, że zarówno oświadczenia hr. Thuna co do Gracu, jak i oświadczenia prezydenta co do programu parlamentarnego złożone zostaną jeszcze na dzisiejszem posiedzeniu. Zainteresowanie skutkiem tego wzrasta, tembardziej, że otrzymuje głos dep. Kramarz i wypowiada wielką i świetną mowę o sprawie językowej, zakończoną oświadczeniem, że zasady zawarte w adresie większości, muszą być zasadami każdego rządu, który chce to państwo ratować przed ciężkiem przesileniem. Mowca nie rozpacza o przyszłość Austrji i wierzy głęboko, że znajdzie się mąż stanu, który dokona ratującego czynu. Czternaście miljonów nieniemieckich ludów, które domagają się usunięcia nienaturalnego centralizmu, staną po stronie tego męża stanu, który na pożądaną przez nie, a jedyne możliwą drogę wkroczy i poprowadzi do zwycięstwa błogosławionego dla wszystkich ludów. Słowa te wywołują na lewicy wściekły hałas.

Po mowie Kramarza zabiera głos prez. Fuchs i mówi co następuje: „Wiadomo panom, że rząd przedłożył szereg naglących i ważnych projektów z socjalno-politycznego i finansowego zakresu. Ze względu na ważność tych projektów wystosował do mnie dep. dr Milewski zapytanie czy skłonny jestem przedłożyć Izbie program pracy według którego byłoby rzeczą możliwą za pomocą posiedzeń wieczornych i nadzwyczajnych te projekty regulaminowo załatwić Nie dałem natychmiast odpowiedzi dokładnej lecz oświadczyłem: że decyzję moją czynię zależną od konferencji przewodniczących klubów bez różnicy stronnictw. Ta konferencja odbyła się wczoraj, niestety przedstawiciele mniejszości zajęli wobec projektów rządowych odporne stanowisko i na razie odmówili stanowczo pozytywnej pracy. Ze względu na to **nie jestem w możności wysokiej Izbie przedłożyć programu pracy, którego sobie dep. Milewski życzy**“.

Po mowie prezydenta zabiera głos Wolf i składa następujące oświadczenie: „Wskutek hałasu, jaki panował na początku posiedzenia i wskutek złego mojego słuchu, źle zrozumiałem to, co mówił dep. Daszyński. Pragnę zwrócono mi uwagę, że się pomyliłem, nie waham się cofnąć słów, które o p. Daszyńskim powiedziałem“ (Niewzruszeni sojusznicy padli sobie tedy znowu w objęcia).

Wniesiono cały szereg interpelacyj między innemi interpelację Treuinfelsa w sprawie szczególniejszego nieskonfiskowania *Ostdeutsche Rundschau*, w której biskup Trydentu nazwany jest „szelmą“.

Prezydent oświadczał że ponie[illegible]elu deputowanych życzy sobie odjechać na Boże Ciało do domu, ponieważ dalej w piątek i w sobotę obraduje deputacja kwotowa, przeto **następne posiedzenie Izby odbędzie się dopiero we wtorek dnia 14 czerwca o godzinie 11-tej przed południem.** Na tem zamknął przewodniczący posiedzenie o godzinie $5^1/_2$ wieczorem.

Wiedeń 8 czerwca (rano). Położenie nadzwyczaj naprężone. **Cesarz powołał hr. Thuna** podczas posiedzenia Izby do siebie. Po południu **rada ministrów tr**[illegible]**ciągle**. Odroczenie następnego posiedzenia do wtorku nastąpiło niespodzianie, a decyzja co do tego zapadła w ostatniej chwili, tak samo, jak i odroczenie odpowiedzi hr. Thuna w sprawie Gracu. Wprawdzie zrana, gdy się wszczęła obstrukcja Schoenererowców zapowiedział hr. Thun, iż odpowie „jutro“, mimo to było postanowionem dać odpowiedź pod koniec posiedzenia. Cała Izba była się też skupiła pod koniec posiedzenia przed ławą ministrów, oczekując w naprężeniu odpowiedzi, która raptem odpadła.

Czuć, jak ogólnie tutaj mówią, w powietrzu, że się **zanosi na ważne zmiany.** W Kole polskiem grają prądy uboczne, wychodzące ze strony frakcji *Słowa polskiego*, popieranej przez posłów żydowskich, a skierowane ku rozbiciu sojuszu Polaków z Słowianami. Posłowie żydowscy odbyli osobny konwentykel. Z tej strony wezwano też prezesa Jaworskiego, by natychmiast zwołał posiedzenie Koła polskiego w celu narady nad położeniem. Posiedzenie to odbędzie się dziś o godz. 11 przed południem.

Wiedeń 8 czerwca (rano). Wśród przywódców stronnictw, którzy na posiedzeniu przedstawicieli klubów oświadczyli się przeciwko wnioskowi Milewskiego a za niewzruszoną obstrukcją w myśl interesów niemczyzny, oświadczył się także patron p. Stapińskiego, dep. Winkowski. (Było to do przewidzenia, ten człowiek brnie aż do nieskończoności w korzystaniu ze swoich praw przyrodzonych *Przyp. Red.)*

Wiedeń 8 czerwca (rano). Posłowie żydowscy z Galicji odbyli wczoraj osobny „konwentykel“, w którym wzięli wszyscy udział z wyjątkiem Kolischera. Przedmiotem obrad były rozruchy antyżydowskie w Galicji. Żydy postanowiły wywierać presję na namiestniku i na ministrze Jędrzejowiczu, ażeby energiczniej postępowali z Chrześcijanami.

Nadto udać się mają do ministra sprawiedliwości, Rubera, aby mu zwrócić uwagę na stanowisko „Głosu Narodu“, któremu żydzi przypisują wszystkie nieszczęścia żydowskie w Galicji. Zobaczymy o ile ta wesoła denuncjacja będzie miała jakikolwiek praktyczny skutek.

Pogłoski o rozwiązaniu Rady państwa utrzymują się. Rutowski i Madejski pracują nad gabinetem Rutowskiego i Madejskiego, któremuby firmy użyczył Chlumecky. Większością, na którejby się oparł ewentualny rząd, byłaby dzisiejsza obstrukcja.

Wiedeń 8 czerwca (w południe). Koło polskie obraduje od 11 zrana z południową przerwą. Obrady zaczęły się od mów żydowskich posłów, którzy wymyślali na *Głos Narodu*. Poseł Rychlik oznajmił, że wyjeżdża do Jarosławia dla zbadania rzeczywistego stanu rzeczy i na wypadek gdyby w izbie była dyskusja o rozruchach w Galicji zastrzegł sobie głos.

Żydowscy posłowie na korytarzach czynili min. Jędrzejowiczowi przedstawienie z powodu rozrostu antysemityzmu w Galicji. Odpowiedzią ministra są podobno żydzi zachwyceni. Dziękowali mu też manifestacyjnie.

Mowa Wolfa podobno sprawiła na cesarza silne wrażenie. Pomimo tego posiedzenie wtorkowe odbędzie się jeszcze.

Neuer Wiener Tagblatt utrzymuje, że hr. Thun podaje się do dymisji i że utworzony ma zostać gabinet antysłowiański, w którym kierujące teki obejmą **Chlumecky, Plener i Madeyski.**

Prawica wybrała podkomitet w celu obmyślenia manifestacji prawicy na zewnątrz. Do podkomitetu weszli: Kramarz, Pallffy, Dzieduszycki, ksiądz Karlon i Povše. Do komisji parlamentarnej w miejsce Zallingera wszedł Kathrein.

Odpowiedzi od Redakcji.

Panu K. W. w W. Dr Roman Ławrowski, Rynek główny 38.

Niecierpliwemu. Opisów z uroczystości Mickiewiczowskich mamy tyle, że gdybyśmy chcieli odrazu, w jednym numerze je zamieścić, musielibyśmy nietylko poczwórny numer wydać ale o niczem więcej nie pisać. Drukujemy w miarę możności a zatem dwa, trzy opisy na raz. Rubrykę „Uroczystości“ zamkniemy po wyczerpaniu wszystkich listów. Prosimy zatem o cierpliwość.

Wiedeń 7 czerwca [wieczór]. Bardzo słabe sprawozdania z miarodajnych zagranicznych targów [illegible] jającą pogodą wywarły stanowczy [illegible] tendencję [illegible] Wiedniu. Pszenica uległa znacznej [illegible] dowe brzmiały: Zboże. Pszenica na [illegible] 12·[illegible], pszenica na jesień 9·52, 9·39 i 9·40 [illegible] na jesień 7·30, 7·33, owies na czerwiec 7·40 do 7·45. owies [illegible] 5·89 do 5·91, kukurydza na czerwiec 5·38 do 5·[illegible] kukurydza na lipiec-sierpień 5·40 do 5·41, rzepak na sierpień-wrzesień 12·50 do 12·60. — Przywóz kukurydzy 4000 metr. cetn. — Giełda zamknęła słabo: Pszenica na czerwiec 12·0[illegible], pszenica na jesień 9·30 do 934; żyto na jesień 7·26, kukurydza na czerwiec 5·36 do 5·37. — Spirytus: zagotowy, kontyngentowy towar notowany [illegible] do 21·30.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Woalki najmodniejsze.
Paski damskie i męskie.
Necesery, torebki do podróży i ręczne, paski do pledów.
Pugilaresy i portmonetki.
Papierośnice i tytonierki.
Spinki, dewizki, broszki.
Lustra potrójne i ręczne.
Szczotki, grzebienie, gąbki.
Mydła, woda kol., perfumy,
Przybory do krawieczyzny 1815

poleca najtaniej

ANASTAZY FRONCZ

Kraków. Florjańska L. 17.

OBUWIE

oryginalne karlsbadzkie — z gwarancją za trwałość

męzkie, damskie i dziecinne

w różnych fasonach i kolorach,

Półbuciki — Pantofle

Kalosze oryginalne rosyjskie

poleca w wielkim wyborze po cenach najniższych

W. KŁOSIŃSKI

w Krakowie, ulica Florjańska Nr. 17.

Dywany salonowe od 7 zła. do 50 zła.
Dywany pod stoły jadalne od 3 do 12 zła.
Dywany nad łóżka 4·50 zła. do 14 zła.
Dywaniki przed łóżka od 50 ct. do 5·50 zła.
Chodniki szpagatowe i jutowe od 25 ct. m. do 1 zł.
Chodniki wełniane od 1·10 metr do 2·50 zła.
Kapy na łóżka sztuka od 2·25 zła. do 15 zła.
Portyery do drzwi i okien od 2·25 do 15 zła. za parę
Firanki do okien od 20 ct. do 1·20 zła. za metr.

POLECA

Najtańszy magazyn towarów bławatnych

W. Sienkiewicza

w Krakowie, ulica Florjańska pod L. 1

naprzeciw hotelu pod „Różą“.

Zamówienia z prowincji wyżej 10 zła. wysyłam opłacone.

F. WÓJCICKIEGO

Restauracja w Hotelu Pollera

W KRAKOWIE

Czwartek dnia 9 Czerwca 1898

Obiad za 1 złr. 1821

I. Chłodnik litewski / Consommé ze szparagów / Rosół kluseczki grysikowe
II. Paszteciki francuskie / Łosoś z wody z masłem / Omlet z truflami / Szt. mięsa sos koprowy
III. Rozbeouf angielski / Kurczę z rożna z sałatą / Filets de boeuf à la Potoc. / Kotlet wieprzowy
IV. Galaretka ananasowa / Lody wanilowe / Macedoine z jarzyn / Ser — Kawa.

Bouillon własnego wyrobu klg. 5 zł.

Apteka w Grybowie

poszukuje

magistra

od 1-go lipca br.

1713 7 10 *H. Nowak.*

CROWN PERFUMERY
Lieblicher Parfum
Lotus Blossoms.

1695

Potrzebuję na wakacje

POKOJU

umeblowanego

z dwoma łóżkami, całą pościelą i wiejskim wiktem na dwie osoby, w okolicy górskiej, z lasem i wodą (linia Stróże — Nowy Sącz), najlepiej u nauczyciela, leśniczego, ruskiego księdza. Zgłoszenia z ceną za miesiąc do Działu inserat. „Głosu Narodu“ dla **M. P.**
1841 3 3

Rządca, kawaler w młodym wieku poszukuje posady do gospodarstwa, lub jako mający wyższe studja i posiadający wszelkie kwalifikacje do kancelaryj dworskich, obecnie na posadzie. — Adres: R. R. poste-rest. Wieliczka. 1786



Jedyna niezawodna

TRUCIZNA

na

SZCZURY I MYSZY

dla ludzi i zwierząt domowych nieszkodliwa.

Wyseła w puszkach po 30 — 60 ct. i 1 złr. za zaliczką

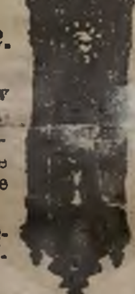
JAN MICHNIK
W BOCHNI.

Składy w aptekach i drogueryach.

Siaty do suszenia chmielu, szerokości 100 cm. i 90 cm. **z bardzo silnej** i równej przędzy, własnego wyrobu, po bardzo niskich cenach, oraz wszelkie **wyroby lniane**, jak: **płótna, chustki,** obrusy i t. p. poleca **Wł. Gonet w Korczynie** p. loco. — Próbki żądanych gatunków darmo i opłatnie. 179[illegible] 3 11

Sprzedaje się majątek w Tarnowskiem około 550 mrg.

[illegible] roli [illegible] czyst[illegible], piaszczystej, [illegible] ziemnej, ko[illegible] [illegible] ewnu ozoru [illegible] morg., z kosnych [illegible] 40, sta[illegible] 11. (około [illegible] morgów karpiowych), lasu około [illegible] morgów mieszanego, 220 korcy oziminy zasiano. Jęczmienia, buraków, karpieli, bobu [illegible] fasoli, kukurydzy, [illegible] około 100 [illegible]. Z gospodarstwa nawozi się około 100 [illegible], pole zawapnowane, kainitowane, zaz[illegible]ne i zielonemi nawozami [illegible] krotnie zasilane. Ogród owocowy, warzywny, inspekta, park ła[illegible]ny. Dom o 20 ubikacjach, ośmiorak i [illegible] czeladzi, stajnie, obory, stodoły dwie, lodownia, — wszystkie budynki murowane, wartości około 100.000 złr. Młynek wodny, tartak, kopalnia [illegible] opałowego i nawozowego — ił odpowiedni dla wyrobu dren, dachówek i t. d. [illegible]ość biedna potrzebująca zarobku. Bardzo dogodne miejsce do [illegible] fabryki 3 klmtr. od kolei, 12—13 od dwóch miast dużych, z [illegible] ewentualnie. Cena po 100 złr. morga przeciętnie. — **Adres A. Z. Tarnów.** — Tamże i o dzierżawę można tentować 1902 1 5



Anastazy Holik

ZEGARMISTRZ

w Krakowie, przy ul. Szewskiej L. 2.

POLECA:

Skład zegarków kieszonkowych, **zegarów** [illegible]ndułowych, ściennych i stołowych z najlepszych fabryk genew[illegible] francuskich, z [illegible] trzechletniem. — **D[illegible]zki** złote, srebrne i **double** męskie i damskie. — **Szkatułki grające** melodje polskie najstosowniejsze na podarki. 1819

Wszelkie naprawy uskutecznia z jednorocznem poręczeniem. — Ceny najprzystępniejsze. — Ścisłe dotrzymanie terminu przy powierzeniu roboty.

—| W Niedziele i Święta zamknięte. |—

Odróżniajcie prawdę od blagi!

Dwa medale zasługi otrzymał **S[illegible] Niemojowski** za wyrób znakomitych **tutek niek[illegible]** Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może.
Do nabycia u p. **St. Karlińskiego w Krakowie, Sukiennice Nr. 26,** oraz we wszystkich handlach i trafikach. 1128

Tylko 50 ct. za 4 ciągnienia | **Ostatni miesiąc!!!**

Główna wygrana jedna 100,000 koron i 4 razy po 25.000 kor. gotówką z potrąceniem 20%. 1756

LOSY WYSTAWY JUBILEUSZOWEJ

I Ciągnienie 25 czerwca 1898
II „ 6 sierpnia 1898
III „ 15 września 1898
IV „ 22 październ. 1898.

do nabycia we wszystkich kantorach wekslowych i w dziale ogłoszeń „Głosu Narodu“ w Krakowie.

Rower

pneumatic w bardzo dobrym stanie (Adler 15) **do sprzedania.** Długa Nr. 20. II gie piętr. **Budowniczy Kozłowski.** 1873 2 5

W krawieczyźnie

uzdolniona **osoba,** z wyrobionym gustem, **potrzebna jest** na wieś na czas dłuższy. Wiadomość Wielopole Nr. 1 ptr. 1830 3 3

5 pokoi

frontowych, od południa zpn. na II p. ul. Batorego Nr. 1 do wynajęcia od lipca. 1856 3 2

W składzie Fortepiano- Pianin i Harmonij

J. Radziszewskiego i Spółki 1811

sprzedaż, zamiana, wynajem przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.

[illegible] główny Nr. 29. Kraków.

Potrzebny od 1 Lipca br.

Rządca dóbr

kawaler, w średnim wieku, teoryczuie i prakty znie wykształcony. Wiadomość u notarjusza **Sądeckiego w Żywcu.** 1799 2 3

Apteka W. Grabowskiego w Korczynie pod Krosnem poszukuje 1858 3 3

magistra farmacji

z dniem 1 Lipca b. r.

Biuro ogłoszeń
wynajmu mieszkań
Wł. Grabowskiego

Kraków, Wiślna 7

POLECA 1806

W **Zakopanem** na sezon letni i zimowy:

Pensjonat **„Jerzewo“** Pani Plewkiewicz — pokoje z całem utrzymaniem. Stół obfity i zdrowy, ceny przystępne.

„Pension Nouvelle“ p. B. Filipczowej ul. Chramcówki 32, urządzenie wykwintne kuchnia zdrowa i obfita, łazienka i pralnia w miejscu, ceny umiarkowane.

Willa **„Grabówka“** 7. 5, i 2 pokoje z kuchnią.

Na Chramcówkach, willa z ogrodem, 7 pokoi, 2 werandy, 2 przedp. 2 kuchnie. Całe lub częściowo. Stajnia i wozownia. Wiadomość Dobrowolska, willa **„Nieczuja“**
Na Krupówkach za łazienkami Krzeptowskich, 7 pokoi, 2 werandy, przedp., kuchnia, z ogrodem, razem lub częściowo, wiadomość: Neużilowa, Ogrodowa l. 477.

Stajnia i wozownia Studencka 259, Basztowa 19 i 9, Bernadyńska 8 i 9.
Sklep zaraz Garbarska 4, z pokojem lub bez: Siemiradzkiego 17, Basztowa 19, Radziwiłłowska 21. Krupnicza 12, Szpitalna 40.
2 piwnice na wino [illegible] Studencka 3. [illegible] i 47
[illegible]
p. Rynek [illegible] Kielopole 12 I p. Graniczna 107 I p Garbarska 14 II p Podzamcze 24 II p. Zielona 20 par Smoleńsk 15 II piętro. Radziwiłłowska 21 I p. Podwale 14 II p.
2 pokoje z przedp z meblami lub bez zaraz Karmelicka 29 II p. Pędzelska 24 I p. i 9 II p. Batorego [illegible] II p. św. Sebastjana 10 I p. Stradom 6 I p. Basztowa 27 III p. i 18 II p. św. Jana 4 II p. Smoleńsk 22 II p.
3 pokoje I p. 1 lub 2 II p. zaraz, Dębniki 15, willa [illegible] Rożnowskiego.
Pokój i kuchnia zaraz: Siemiradzkiego 11 i Sobieskiego III p. Szlak 57 I ptr. Retoryka 10 II p. św. Krzyża 3 par. Bernardyńska 8 par.
2 pokoje przedp. i kuchnia zaraz Pawia 8 III p. Franciszkańska 1 II p. Florjańska 16 I p. Siemiradzkiego 23 I p. Bernadyńska 9 I p. Szlak 57 II p. Biskupia 10 II p. św. Jana 13 I p. Radziwiłłowska 17 III p. od lipca: Krupnicza 9 I 12 par.
3 pokoje przedp. kuchnia zaraz: Bernadyńska 9. par. Loretańska 4 I i II p. P[illegible]selska 24 II p. Staszyca 10 II [illegible] Graniczna 109 II p. Zwierzyniecka 21 I i II p. 2, 32 [illegible] Smoleńsk 24 par. Basztowa [illegible] i III p. Szlak 45 i 27 II [illegible] par. od lipca: Bernadyńska [illegible] Stachowskiego 99 par. [illegible]licka 56 I p. Retoryka 1[illegible] Zwierzyniecka 25 par. i 9[illegible] p. Lubicz 36 I p.
4 pokoje, przedp. [illegible] chnia zaraz: od lipca [illegible]rego 14 I p. Starowiśln[illegible] p. Garncarska 3 par. [illegible]nowskich 9 I p. Zwierz[illegible] 7 II p. św. Jana 13 II [illegible] barska 5 II p. Bernady[illegible] I p. Krowoderska 50 II [illegible]melicka 56 II p. Sienna [illegible] plac Groble 5 II p. i 6 [illegible] toryka 2 i 4 II p. Czy[illegible] p. Szewska 9 I p.
5 pokoi, przedp. [illegible] chnia od lipca: Stach[illegible]go 99 II p. Jagiellońska [illegible] Warszawska 3 par. Zwi[illegible]cka 11 I p Straszewskie[illegible] p. nad Wisłą 2 II p. [illegible] II p. Garncarska 8 [illegible]
6 pokoi, przedp. i kuchnia [illegible] Zwierzyniecka 22 par.
7 pokoi przedp. kuchnia [illegible] św. Anny 3 III p. św. G[illegible] 7 II p od lipca: Baszto[illegible] p. i 9 II p.
Całe I piętro, zaraz, Ryn[illegible]
Cały dom z ogrodem zar[illegible] blcz 21.
Różne mieszkania zara[illegible] li c[illegible] Starowiślna 6 Gar[illegible] 16, Krowoderska 32, [illegible] p. i par
Lokal duży na [illegible] skład piwa [illegible] [illegible]
2 lub 3 pokoj[illegible] umeblowane, [illegible] II p.

Młoda, inteligentna, prz[illegible] Panienka, sierota, **poszu[illegible] miejsca** [illegible]
Łaska[illegible]
Sierota [illegible]
ków, za okaza[illegible] towego.

Obuw[illegible]

męzkie i damskie wy[illegible]sny, mocne, eleganckie[illegible] poleca: **Krajowe To[illegible]stwo** dla wytworzeni[illegible] mysłu fabrycznego, u[illegible] talna L. 18, I. piętro

Poszuku[illegible]

natychmiast **posady** [illegible]kanta biurowego lub [illegible] za odpowiedniem w[illegible] niem. Łaskawe zgłosze[illegible] **S K.** post. rest. Kra[illegible] okazaniem kwitu ins[illegible]

Otrzymał świeży transport
KAWY ZIELONEJ

i sprzedaję takową od 1 złr. 10 ct. do 2 złr. 20 ct kilo.

Również poleca swój

Handel kolonialny, win i łakoci,

bufet z zimnemi i gorącemi przekąskami,

oraz zdrową i smaczną kuchnię. Pokoje do śniadań otwarte od godz. 7-ej rano do 12-ej w nocy

DOM HANDLOWY

pod firmą

JAN JANIGA

Kraków Linia A-B 1[illegible]0 3

wydaje towary **kolonialne niżej cen targowych na książeczki miesięczne** miejscowym i zamiejscowym odbiorcom jakoteż **kółkom rolniczym**

Kufry do podróży trzcinowe nader lekkie, torby i kufry z przyborami, torebki i kuferki ręczne, etui na laski i parasole, worki na bieliznę, poduszeczki kieszonkowe, — **Koce i pledy** podróżne, — **Kapelusze** filcowe, słomkowe or[illegible] czapki męzkie polecają po nizkich cenach 1615

BR. BILEWSCY w Krakowie obok kościoła Najśw. Panny Marji.

...ka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Glatman. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.